Nr 63. Kraków 17 Marca — Piątek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“

od 1-go Kwietnia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10·50** c.—złr. **5·25** c.— złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona est w tytule każdego numeru.

Kraków 16 marca.

Indépendance belge, która także odbiera korespondencye jak się zdaje półurzędowe z Petersburga, doniosła, że pracują tam nad ułożeniem ustawy drukowéj odnoszącéj się szczególnie do dziennikarstwa. Skoro ów numer belgijskiego dziennika doszedł do Petersburga, korespondent *Norda* chciał, jak pisze, sprawdzić tę wiadomość i udał się po informacye. Pomimo tak niesłychanego w liberalizmie postępu, niewielka jak się zdaje w Petersburgu panuje jawność, skoro tak głęboko w zamiary rządu wtajemniczona osoba, jakim jest ów korespondent *Norda*, dopiero z *Indépendance*, porówno z nami a nawet o wiele późniéj, dowiedział się o tem ważnem dziele ustawy drukowéj. Przypomina to jakoś mikołajowskie czasy, kiedy to nigdy nikt nie widział, co się dzieje w rządzie; a jeżeli się czego przypadkiem dowiedział, to o tem ani śmiał napomknąć. Dodać wszakże winniśmy, że korespondent *Norda* łatwo mógł niewiedzieć, że nad ustawą drukową obradowano, bo jak zaręcza, jedna tylko lubo *in pleno* była nad tym przedmiotem narada. Za to według informacyj, jakich zaczerpnął, donieść może dość szczegółowo, że usiłowaniem rządu jest pogodzić i przyswoić ustawę drukową francuską na dzienniki z ustawą rosyjską, to jest połączyć systemat ostrzeżeń z systematem cenzury prewencyjnéj. Na radzie zaś téj zapaść miało, aby jednego i drugiego używać, zostawiając każdemu dziennikowi dowolny wybór, co z tego dwojga zechce przyjąć.

Nie pierwszy raz słyszymy o tem postanowieniu. Wspominały już o niem dzienniki, ale nie dawaliśmy mu wiary. *Nord* wszakże zwraca na wstępie uwagę swoich czytelników na ten nowy objaw postępu w Rosyi. Każe więc wierzyć temu, czego nie łatwo zrozumieć, to jest, jak się da pogodzić systemat ostrzeżeń z cenzurą prewencyjną. W teoryi zapewne oba te systemata mają wspólne pole, pole arbitralności. Ale to daje im dopiero jednaką cechę negacyjną, to jest, że ani jeden ani drugi nie dają wolności druku. Wspólność ta atoli niezaprzeczona w teoryi, nie pozwala jednak łączenia ich w praktyce. Przeciwnie, oba wykluczają się nawzajem. Dziennik cenzurowany nie może otrzymać ostrzeżenia, jak znów otrzymane ostrzeżenie będzie dowodem, że dziennik nie przechodził cenzury.

Zdaje się więc, że pozostawienie dziennikom wyboru między cenzurą a ostrzeżeniem jest owem połączeniem praktycznem obu systematów. Rozumiemy zostawienie wyboru między wolnością druku pod warunkiem wystawienia się na procesa, kary i straty materyalne, a cenzurą zabezpieczającą dziennik materyalnie, to jest między juryzdykcyą sądową a adminstracyjną, ale nie rozumiemy wyboru między cenzurą prewencyjną a cenzurą administracyjnych ostrzeżeń i zawieszeń. Bo aż nadto widoczną jest rzeczą, że za to, coby cenzura prewencyjna wykreśliła z druku, dziennik podlegający cenzurze otrzymałby ostrzeżenie. Dziennikarstwo przyjąć musi jeden lub drugi systemat jako konieczność, skoro tak chce mieć ustawa; wybierać żadną miarą nie może. Systemat ostrzeżeń może się zbliżać do wolności prasy, skoro jest objęty ustawą ogólną, i może mieć wyższość nad cenzurą prewencyjną, ale wtedy tylko, jeżeli wszystkie dzienniki są mu podległe. Tam gdzie jedne są pod cenzurą a drugie pod ostrzeżeniem, byłoby niesprawiedliwością nie dać ostrzeżenia dziennikowi za artykuł, który się z dziennika cenzurowanego wykreśliło. Systemat ostrzeżeń musiałby ciągle brać za miarę systemat cenzuralny, i niedozwalać więcéj swobody, na którąby się dzienniki cenzurowane uskarżać mogły. Trudno nam pojąć, jakim sposobem mogłaby się odbywać polemika dziennikarska między cenzurowanym a ostrzeganym dziennikiem. Nie widzimy również żadnéj dla rządu korzyści z takiéj ustawy, chyba jedynie pod finansowym względem.

To też, jeżeli się nie mylimy, w całej tej naradzie o ustawę drukową nie chodziło podobno o zmianę systematu pod względem wolności prasy, ale tylko o wydobycie się z kłopotu, w jakim zostaje rząd z powodu swobody zostawionej dziennikom w ostatnich latach. Rząd rosyjski użył dziennikarstwa przeciw wypadkom w Polsce zaszłym. Do tego już się nieraz przyznały rosyjskie organa. Swobodę, jakiej one używają, zawdzięczają Polsce. Cenzura istnieje jak dawniej, ale wyszła aż do pewnego stopnia z użycia, albowiem trzeba było wywołać oburzenie przeciw narodowości polskiej, trzeba było wystąpić przeciw Europie w tej sprawie, trzeba było zatem zostawić wolność dziennikom rozprawiania o wszystkiem, a przedstawienia Rosyi jako będącej na drodze cywilizacyi, postępu i liberalizmu. Dzienniki same, jak się zdaje, cenzurowały się w Rosyi, i to wszystko szło jako tako, dopóki Polska dostarczała głównego tła, na którem występował improwizowany liberalizm. Nastąpiło atoli to co nastąpić musiało. Gdy sprawy polskiej nie stało, dzienniki zwróciły się do Rosyi. Rozumowania ich nie zawsze odpowiadają myśli rządowej. Liberalizm nie znosi zasady: Bóg i Car — zmieniono ją przeto na zasadę: Bóg i Rosya. Różnica to wielka, którą najlepiej ocenić można z dziennika p. Katkowa. Alež i rząd chce być liberalnym, a raczej chce za takiego w Europie uchodzić. Wziąść w karby dziennikarstwo wypada, ale nie można tego uczynić prostym powrotem do cenzury. Cóżby na to powiedziały liberalne stronnictwa? Jakżeby mógł bronić cenzury p. Emil Girardin w Paryżu? Trzeba więc było wymyślić sposób załatwienia tej sprawy za pomocą takiej ustawy drukowej, którąby dla Rosyi była władzą cenzuralną, a dla Europy liberalnym blichtrem. Takiem postanowieniem jest owo pozostawienie dziennikom wyboru, jeżeli do tego jeszcze przyjdzie. Mówimy jeżeli przyjdzie, albowiem ruch dziennikarski w Rosyi zdaje nam się jakoby zapuścił korzenie, które się łatwo wyrwać nie dadzą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Nadwiśla 14 marca.

(M. S.) Zgromadzenie ogólne Towarzystwa Rolniczego krakowskiego oświadczyło się przed czterema latami za wolnością dzielenia i łączenia gruntów włościańskich, i poleciło zarazem Komitetowi swemu, aby przedłożył Wydziałowi krajowemu śpieszną potrzebę przeprowadzenia tej sprawy w drodze ustawodawczej. Tegoroczne zgromadzenie ogólne oświadczyło się znowu nie tylko za tak zwanem parcellowaniem, ale za zupełną swobodą w rozrządzaniu większemi posiadłościami Oświadczyło się zatem za wolnością dzielenia i łączenia gruntów dworskich.

A zatem, ciało, które jest zupełnie kompetentnem do dawania opinii w tej mierze, oświadczyło się jednomyślnie za ogólną wolnością dzielenia i łączenia gruntów, wyrazając się jednem słowem za rozrządzalnością gruntów.

Komitet przedłoży niewątpliwie tę uzupełniającą opinią Wydziałowi krajowemu; a takim sposobem możemy mieć nadzieję, że ta ważna sprawa będzie załatwioną na najbliższej kadencyi Sejmu krajowego.

Ośmielam się zwrócić uwagę na dwa zastrzeżenia, które ustawa o rozrządzalności gruntów zawierać powinna:

I. Współdziedzice mniejszych posiadłości powinni tak się nią dzielić, iżby dotychczasowe cząstki katastralne (parcelle) nie były bez potrzeby rozrywane. Naprzykład, jeżeliby dwie głowy miały się dzielić trzema cząstkami, to tylko jedna cząstka może być rozdzieloną.

II. Jeżeli wierzyciel wystawia na sprzedaż posiadłość, z której cząstki zostały już rozprzedane, to powinny być rozprzedane cząstki, każda osobno oszacowane, chociażby równocześnie z głównym korpusem posiadłości. W samym zaś akcie sprzedaży powinna być najprzód sprzedana pozostała masa (główny korpus) posiadłości. A jeżeli by widocznem było, że otrzymana cena wystarczy na opłacenie wierzycieli, nie byłoby już potrzeby licytowania cząstek.

Rozrządzalność gruntów jest sama przez się nieodzownie potrzebną i bardzo ważną. Jednakowoż wytoczoną ona została po części jako jeden ze środków zachowania naszych posiadłości w ich charakterze narodowym i chrześciańskim. Jako drugi środek wiodący do celu, uważano nabywanie ziemi przez możnych obywateli. Uwagi moje dotyczące tej drugiej kwestyi, jako wchodzące więcej w szczegóły, prześlę do *Tygodnika Rolniczego.*

Berlin 14 marca.

♁ Izba poselska poświęca w każdym tygodniu dwa lub trzy dni na posiedzenia publiczne. Przedmiotem obrad bywa to kwestya nieregularnie odbytego wyboru poselskiego, to interpelacya dotycząca jakiego nadużycia administracyjnego, to petycya skarżąca się na odjęcie lub ścieśnienie jakiego prawa zapisanego w ustawie konstytucyjnej, to wniosek domagający się naprawy jakiej krzywdy, lub wreszcie projekt do jakiego specyalnego prawa. Izba czuje wyraźnie potrzebę publicznej dyskusyi, potrzebę otwartej walki z ministeryum, bo nad wszystkiemi takiemi kwestyami zawsze niezmiernie rozciągle, szczegółowo i aż do zbytku gruntownie rozprawia, usiłując okazać pojedynczym członkom gabinetu, jakiem to jest ich stanowisko konstytucyjne, jakiem zapatrywanie się na najwyraźniejsze przepisy ustawy konstytucyjnej. Izbie potrzeba temi doryweczemi obradami przypomnieć się, potrzeba polecić się publiczności, zaczynającej się nużyć i niecierpliwić, że już dwa miesiące czasu od zebrania się sejmu upłynęły, a z tylu ważnych projektów do praw, wniesionych przez rząd zaraz na początku tegorocznej sesyi, żadnego jeszcze nie uchwalono, robiąc wszystkie zawisłemi od dwóch wielkich kwestyj wewnętrz nego konfliku: kwestyi budżetowej i kwestyi militarnej, które znów zarówno rząd jak Izba odraczają z dnia na dzień, żądając nawzajem od siebie takich ustępstw i zapewnień, iżby te z góry usuwały wszelką wątpliwość załatwienia, nie poniżając moralnie żadnej ze stron interesowanych.

Osobliwy to stan rzeczy! Jedna strona oświadcza z najzimniejszą krwią drugiej, że nie ma w niej zaufania; że nie ma nadziei przyjść z nią w którejkolwiek zasadniczej kwestyi do porozumienia. Traktują one jednak mimo to od dwóch miesięcy z sobą, traktują rzeczywiście bez skutku. Jeden z ministrów, ten sam, który dawniej już przy innej sposobności powiedział, „że w sporach o zasady nie masz możności porozumienia się“, nie wahał się nawet przed kilku dniami wyznać otwarcie przed Izbą, „że bez większości sejmowej nie można korzystnie krajem rządzić“, i dodał do tego, „że rząd będzie miał niezadługo tę większość.“ Wyznanie to było dość jasnem *argumentum ad hominem.* Izba nie wzięła go do siebie owszem uczuła pewne zadowolenie, że jeden z członków gabinetu, stawiającego siłę przed prawem, uznał publicznie znaczenie większości parlamentarnych. Łudziż się Izba nadzieją, że ministeryum zastosuje się do jej uchwał lub, że innego będąc przekonania, cofnie się przed jej większością? Byłoby to bardzo krótkie widzenie rzeczy. Ministeryum pragnie większości, ale takiej któraby zasady i dążności polityki jego popierała. Daje Izbie długi i bardzo długi czas do namysłu, ale zapewne nie spodziewa się, aby Izba, jedynie w uznaniu potrzeby korzystniejszego rządzenia krajem, bez innych materyalnych gwarancyi konstytucyjnych, przedzierzgnęła się z opozycyjnej na ministeryalną. W dziejach parlamentarnych byłby to rzadki wypadek.

Skoro więc w sporach o zasady nie masz możności porozumienia się, a ministeryum ze swoich zasad nie ma ochoty zrobić ofiary, jedyną drogą dojścia do wiekszości sejmowej może być dla niego tylko rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów. Jakich zaś środków i wpływów rządby tą razą użył, aby wybory wypadły dla niego pomyślnie, okazała to dyskusya, wywołana niedawno temu w tej materyi przez interpelacyą posła Moellera. Landrat, który kandydata rządowego nazwał po imieniu i popierał go publicznie ustnie i piśmiennie w urzędowym dzienniku miejscowym, zrobił, zdaniem ministra, tylko swoją powinność, a za swoją gorliwość otrzymał pochwałę. Nawet hr. Schwerin nie poczytywał tego wpływu za nielegalny. Dla czegożby praktyka francuzka nie miała się dać zastósować do konstytucyonalizmu pruskiego, chorującego zawsze jeszcze na zbyt wielką naiwność i lękliwość w tłomaczeniu przepisów ustawy konstytucyjnej? Minister spraw wewnętrznych nie bez przyczyny zapowiedział, że rząd będzie miał niezadługo większość w Izbie. Stronnictwa liberalne, zaufane w usposobieniu narodu, żartują z tych rachub rządowych. Mogą się łatwo zawieść na tem usposobieniu ludu, żyjącego więcej chlebem niż słowem Bożem.

Wśród takich okoliczności, wśród takich przekonań i dążności, nadziei i obaw, rozpoczęły się dziś obrady Izby poselskiej nad najważniejszą kwestyą konfliktu wewnętrznego, nad kwestyą budżetu. Wiadomo, że komisya budżetowa wypracowała ogólne sprawozdanie z obecnego stanu finansów, i postawiła w niem 6 punktów, od których przyjęcia uczyniła dalsze szczegółowe obrady nad budżetem zawisłemi. Wnioski te są w skróceniu następujące: 1) W przedłożonym budżecie rozkład wydatków państwa nie jest właściwy; 2) etat wojskowy powinien być zmieniony i zmodyfikowany; 3) na cele produktywne: spławność rzek, drogi, nauki itd. powinny być większe sumy przeznaczone; 4) obecny czas pozwala na reformę i modyfikacyą różnych ciężarów i podatków publicznych; 5) podatek nałożony na budynki powinien się ograniczyć do sumy pierwotnie oznaczonej; 6) podatek klasyczny i dochodowy powinien być inaczej rozłożony. — Przeciwko tym wnioskom komisyi poseł Wagener na czele konserwatywnej frakcyi podał sześć innych, usuwających pierwsze żądaniem przejścia od nich do porządku dziennego. W ciągu posiedzenia poseł Virchow dodał jeszcze do powyższych sześciu wniosków ko-

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI o książkach i ludziach.

(Dokończenie).

Przejście Rubikonu było hasłem wojny domowej, w której jeniusz Cezara zajaśniał w całym majestacie. Jednakowoż patryotyzm Rzymu, nieupadł jeszcze tak nisko, aby krok ten nie budził w nim zgryzot sumienia; usiłował go też zagładzić wspaniałem obchodzeniem się ze zwyciężonymi.

Jak tylko wieść gruchnęła, że Cezar przekroczył Rubikon na czele legionu, trwoga ogarnęła wszystkich. Senat zawołał: uciekajmy! i obwołał każdego zdrajcą, kto nieuciekał z nim razem.

Pompejusz obiecał wystawić dziesięć legionów, a miał zaledwo dwa na swoje rozkazy.

„Dość mi nogą w ziemię uderzyć — a wyjdą z niej legiony!— mówił on.

— Tupajże, tupaj! wołano na niego w tem zamieszaniu.

Katon zapuścił brodę — ale ta żałobna demonstracya nie wstrzymała Cezara.

Szedł on z początku budząc zdumienie: senackie wojska przechodzą do niego; załogi miast poddają się, lud milczy. Dopiero gdy się przekonano, że ani rabuje, ani morduje, ani pali — a kiedy jakiego dowódzcę pochwyci, zostawia mu wolność być z nim, lub pójść do Pompejusza — natenczas cała Italia, gmin wiejski i miejski — stanęła po jego stronie, i w ciągu dwóch miesięcy poddało się wszystko, a Pompejusz opasany i ściśnięty w Brunduzyum, ledwo miał jeden ciasny przesmyk do ucieczki i rozstania się na wieki z Italią, co nieprzeszkadzało, że przez cztery lat wojna domowa przenosiła się z Włoch i Hiszpanii do Grecyi, z Grecyi do Egiptu, Syryi, Pontu, Afryki, znowu do Hiszpani, krążąc do koła śródziemnego morza i w różnych kierunkach przerzynając świat Rzymski. Walka to olbrzymia, pełna trudów, krwawa, bezbożna, w której pół świata biło się z drugą połową. Pamiętniki Cezara o *Wojnie domowej,* opowiadają, i uniewinniają jej autora.

Nic pewniejszego, że republika rzymska i wewnątrz i na zewnątrz chromiejąca, rozkładająca się — potrzebowała reformatora; a Cezar dał jej pana. Usiłuje on uniewinnić się nie roztrząsaniem zasad — tych już nie było — lecz usprawiedliwiając szczegóły, środki zaradcze. Daje do zrozumienia, że pragnął zgody z Pompejuszem, zanim wzniecił domową wojnę. Ale czyż można wierzyć mu na ślepo? List Cezara do Oppiusza, przytoczony przez Cycerona, zbija podania pamiętników *de Bello Civili.* Swetoniusz także co innego powiada opisując przejście Rubikonu zamilczane przez Cezara. Sama nawet opowieść w tych pamiętnikach zdradza kłopot autora; nie jest ona czysto-historyczną, jak *Wojna w Galii,* a więcej retoryczną argumentującą dla dowiedzenia czegoś, dla usprawiedliwienia kogoś, co sprawia, że te księgi, osobistość mając na względzie, są więcej ożywione, i zajmujące charakterystycznemi rysami.

Pisma Cezara to nieśmiertelna szkoła hetmanów.

Najciekawszym aktem tego dramatu wojny domowej jest bitwa Farsalska — Cezar w swojej historyi oszczędza osobę Pompejusza, ale z całą ironią opowiada, jak jego stronnicy dzielili już między siebie urzędy, pewni będąc, że posiędą władzę. „Wszystko — mówi on — co żyło w obozie Pompejusza, szalało w zbytkach i upajało się nadzieją zwycięstwa. Widziano tam zastawne stoły, gnące się pod srebrem; namioty świeżym darniem obłożone, a namiot L. Lentula ocieniony wieńcami powoju. Widok tych wykwintnych wygód i rozkoszy przekonywał, że nikt tam nie wątpił o powodzeniu; natomiast każdy wojsko Cezara nazywał zniewieściałem; prawda, że było biedne, ale duchem silne, choć pozbawione najpierwszych potrzeb. Jak tylko wpadliśmy w szańce, Pompejusz dopadł konia, zrzucił oznaki hetmańskie, a wymykając się bramą Dekumańską cwałem pobiegł ku Laryście, gdzie się nawet niezatrzymał, tylko z tym samym pośpiechem, zebrawszy kilku rozbitków, pędził na całą noc, aż w trzydzieści koni dopadł morza, gdzie wsiadł na przewozowy okręt. Mówią, że się uskarżał na doznany zawód, że tylko spotykał słabość, a nawet zdradę, między tymi, od których oczekiwał zwycięstwa.“

Tak ważny wypadek jak śmierć Pompejusza zamknął w kilku zimnych słowach: *„Alexandriae de Pompei morte cognoscit“* (Cezar dowiedział się w Aleksandryi o śmierci Pompejusza). Ani kropelki żalu, ani pół westchnienia za nieszczęśliwym rywalem! kamienna, czy udana obojętność...

Ani człowiek, ani czyny jego, nie są bez zarzutu w osobie Cezara — za to pisarz niezrównany. Cicero tak osądził jego komentarze: „Pełne są jasności i wdzięku, nie ma w nich niepotrzebnych ozdób. Cezar, chcąc dostarczyć drugim materyału do historyi, odjął każdemu rozsądnemu chęć do pisania po nim.“

Po ostatniem zwycięztwie w Afryce nad Jubą wrócił Cezar do Romy — a Roma przyjmuje go czterdziestodniową uroczystością, w której obchodzone być mają na raz tyloletnie jego tryumfy.

Siedmdziesięciu dwóch liktorów poprzedza rydwan zaprzężny czwórką białych koni — na rydwanie Cezar Dyktator. Całe forum, droga święta od jego pałacu aż do stopni Kapitolu wysłana pawołoką. Za nim idą królewscy jeńcy: dziś Gall Wercingetorix, jutro Arsinoe siostra Kleopatry, pojutrze syn króla Juby. Grody zdobyte, pięćdziesiąt wygranych bitew, przedstawione w przepysznych dekoracyach. Posągi złote wyobrażają Ren, Rodan i ocean zhołdowany Romie.

Cezar — wszechwładnym panem świata.

Niesłychana rzecz: im potężniejszy — tem będzie umiarkowańszy.

Zaraz na wstępie ugaszcza lud i wojsko; dwie potęgi, co się obok niego ostały. U dwudziestu tysięcy stołów biesiaduje dwakroć sto tysięcy godowników; amfory leją falern, z beczek toczy się chioskie wino.

Pierwsza imperializmu godzina już bije. Te przepychy krwią zbryzgane; to upodlenie się starej Romy, w jej szlachcie, w jej dygnitarzach; to schlebianie i pieszczenie się z ludem i wojskiem; ten obłok kadzideł wzbijający się do stóp jednego człowieka; to spółbożenie go; ten zaczynający się wpływ dworaków — czyż nie wyraźne znamiona zaczynającego się imperyalizmu?

Świat rzymski potrzebował jednego pana — to więcej niż pewna; ale jakie prawo, jaka siła moralna, miały być podstawą tego rządu? Trudno było pożyczać tyrańskiej i barbarzyńskiej formy panowania z Oryentu, tak wstrętnej dla Rzymian. Nie pozostawało nic więcej, tylko osadzić się na sile materyalnej — tej nieuniknionej konsekwencyi po wszystkich wstrząśnieniach społecznych, które rwą węzły towarzyskie, rodzinne, podkopują religię, zmiatają każdą powagę i niszczą narodowy obyczaj. I nastały też czasy, gdzie każda wartość osobista szła w poniewierkę, gdzie patryotyzm śmiech wzbudzał, gdzie pomiatano sumieniem, wiarą, sławą, każdym szlachetności objawem — a czołem bito przed siłą.

A mimo tego Cezar panuje tak słodko, tak zacnie, tak oględnie, ochrania od zburzenia to, co ma wartość tradycyi, co nie da się czem lepszem zastąpić. Wygnańcy wracają w domowe zagrody, własność ubezpieczona, stronnicy Pompejusza zajmują urzędy; sam Cezar podnosi obalone posągi swego rywala, i przez to, jak mówi Cicero, swoje umacnia.

Byłoż to umiarkowanie błędem politycznym? Padłże Cezar ofiarą swej łaskawości? Bajka. Wprawdzie żaden tyran, jak i najcnotliwszy człowiek, nie jest zasłonionym od sztyletu szaleńca. Dopóki są monomany wierzący w skuteczność mordu; dopóki z ust wylatują frazesy dawno w pogaństwie ukute: *salus patriae suprema lex esto,* albo *pro publico bono,* albo ów kajfaszowski: niech jeden lepiej ginie, niż wszyscy — dopóty z sztyletowej manii świat się nie wyleczy, dopóty zbrodnia obwijać się będzie w bawełnę takich wyrażeń, jak: postęp ludzkości tego wymaga, albo trzeba terroryzować, żeby nas słuchać chciano. Zresztą nikt jeszcze nie znalazł w historyi ani jednego dowodu na poparcie teoryi mężobójstwa — przeciwnie każde krwawe dzieło wydawało całkiem inny płód, niż oczekiwany przez sprawców mordu. Gillotyna i noyady rewolucyi francuzkiej czyż nie zrobiły republiki niemożebną?

Nie zabiła też Cezara ani ręka prywatnej zemsty, ani politycznego monomana. Ci, którzy mu ją zadali, poddali się dawno jego dyktaturze; ale nie poddali się formom zakrawającym na monarchizm oryentalny. Już konsul i kapłan cezaryański Antoniusz idzie piechotą przy imperialnej lektyce, uniżenie pytając o pańskie rozkazy; już kiedy Cezar przechodzi, dwór każe ludowi krzyczeć: Niech żyje król! już na luperkaliach, szalonej bachanalii, ofiarują Cezarowi przepaskę kró-

misyjnych, 7) aby rząd jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedłożył projekta do zmian budżetowych, dotkniętych trzema pierwszemi wnioskami komisyi.

Obrady, które się dziś rozpoczęły, przybrały natychmiast w mowie sprawozdawcy Forckenbecka taki charakter, że nie masz prawie nadziei, aby doprowadziły do porozumienia się Izby z rządem. *Provinz. Cor.* z góry sześć powyższych punktów komisyi potępiła. Artykuł ten przywiedliście w treści w przeglądzie politycznym *Czasu* Nr. 57. Obrady nie skończyły się w dniu dzisiejszym. Waży się w nich los Izby. Spełni się zapewne życzenie posła i filozofa Kirchmana, że konflikt dłużej jeszcze trwać będzie, aby naród miał sposobność odbycia przy jego ogniu szkoły konstytucyjnej Winszujemy.

Paryż 12 marca

Obowiązany śledzić objawów polityki, nie będę mówił o dziele Napoleona III „Żywot Juliusza Cezara", lecz o powodach jego napisania i okoliczności, które się z niem wiążą. Myśl wytłómaczenia Napoleona I przez Juliusza Cezara nie jest własnością Napoleona III lecz Napoleona Igo. Cesarz z miłością synowską i dynastyczną ograniczył się na jej pracowitem wyłożeniu. Pracował nad tem długo i już w Ham. Czy to w pismach emigracyjnych, czy w początkowych aktach Cesarza, widać było myśl tradycyjną. Rzeczpospolita 1848 r. usprawiedliwiała dziwnie, choć tylko do pewnego stopnia, odświeżenie starożytności i porównanie Rzymu z Francyą. Wielkość Francyi, mógł powiedzieć Cesarz, wyszła z królów; Rzeczpospolita 1793 r. wszystko pospuła; Napoleon I odrobił złe jak Juliusz Cezar, fundując cesarstwo; ale Europa skoalizowana zabiła go jak Brutus Cezara. Nie zabiła jednak cesarstwa; po Napoleonie I przyszedł August w osobie Napoleona III.

Od wstąpienia na tron Napoleona III zawitał do Francyi tak zwany *Cezaryzm*. Publicyści, którzy w zamęcie r. 1848 widzieli prosty przypadek, którzy szukali normy dla Francyi nie w przeszłości lecz naprzodzie tj. w naśladownictwie społeczności angielskiej, mocno się burzyli na porównywanie dzisiejszej społeczności francuskiej z rzymską. Pan de Toqueville wyraził się o tem z uczoną namiętnością sobie właściwą; p. Ampère wyszydzał nie tylko Cezara lecz Augusta i jego następców; toż samo czynił Michelet; toż samo uczynił Lamartine, lubo z powodów pieniężnych, dzieła swego choć sprzedanego, nie ogłosił. Większa część demokratów dzieliła zdanie wyż wspomnionych pisarzów. Co jest najważniejszem, krytyka nie ograniczała się na ludziach należących do opozycyi; wychodziła ona także, choć w tajemnicy, z ust ludzi związanych ściśle z nowem cesarstwem, między innymi z ust ks. Morny. Dawny deputowany i zwolennik Anglii, człowiek zużyty ale baczny, ks. Morny był przekonany, że cezaryzm szkodził nowemu cesarstwu. Był on zdania, że należy stopniowo opuszczać teoryę cezaryzmu, zbliżać się do rządu parlamentarskiego i ostatecznie, rozumie się mniej więcej, ustalając dynastyę Napoleona III, wrócić do tego, co się działo za L. Filipa, co się dzieje w Anglii i Belgii. On to był za wprowadzeniem do Izby ministrów mowców, uważając to wzmocnienie za początek; on dał popęd rządowo-liberalny dziennikom *France* i *Presse*; on potem, ze względów osobistych, użył liberalizmu na utrzymanie pokoju i odwrócenie Francyi od sprawy polskiej; on to w Izbie opiekował się opozycyą i korzystając z jej dążeń, wzmocnił kierunek pokojowy; on w komedyi, którą napisał, wyszydzał w Compiègne pracę Cesarza nad historyą Juliusza Cezara; on był za wprowadzeniem ministrów do Izb i za reformą konstytucyi cesarskiej; on dążył do wice prezydencyi rady tajnej i nie ukrywał urazy, kiedy jej nie otrzymał; nie przestając na poplecznictwie, bardzo różnorodnem dzienników *France* i *Presse*, na które wpływał, chciał mieć swój dziennik i znalazł go w *Epoque*, założonym świeżo przez p. Feydeau, autora plugawego romansu „Fanny."

Słyszę, o czem dowiadujemy się zwykle, po śmierci ludzi i dzięki przypadkowej niedyskrecyi, że w rozmowach poufnych Cesarz i ks. Morny walczyli z sobą przez lat kilka o cezaryzm i zmianę systemu rządowego. Kiedy ks. Morny sprowadzał cesarstwo do rządu parlamentarskiego i często pomimo woli Cesarza, to Napoleon III upierał się przy tradycyi swej familii, przy cezaryzmie zastósowanym do dzisiejszej społeczności, Cesarz miał wystawiać, że Francya różna zupełnie od Anglii, nie jest wcale liberalną, że lęka się parlamentaryzmu, że nie chcą go Izby i że radeby cofnąć dane ustępstwa, że Francya, skołatana rewolucyami i walką klas, szuka, jak dawny Rzym, samego bezpieczeństwa osób i rozwoju bogactwa, i że te potrzeby może zaspokoić sam organizm. Cesarz miał dodawać, że cesarstwo nie może się ograniczyć na podszyciu się pod formy L. Filipa, że ma dwie misye: wewnętrzną i zewnętrzną, że druga równie ważna jak pierwsza nie może się pogodzić z szeroką wolnością, że działalność na zewnątrz jest największą potrzebą i głównym warunkiem jej spokojności a zarazem jej wielkości itd. Walka między pobocznymi braćmi musiała być rzeczywistą, i mamy tego dowód w częstej sprzeczności języka Cesarza z językiem Ciała prawodawczego.

Tyle jest, com się dowiedział o cezaryzmie z okazyi śmierci ks. Morny. Jest to, jeżeli się nie mylę, najlepszy komentarz historyi Juliusza Cezara. Czy opozycyi, z którą występował ks. Morny, będzie w stanie podjąć się dziś inny dygnitarz? Czy przeciwnie cezaryzm weźmie stanowczą górę? Czy wydanie historyi Juliusza jest dowodem czerstwości i stałej woli Cesarza a nie płodem czysto-literackim umysłu znużonego? Czy pod względem zewnętrznym śmierć ks. Morny może być uważaną za ważny wypadek? To pokaże przyszłość.

Paryż 13 marca.

Dziś w południe odbył się pogrzeb ks. Morny. Było na nim wiele wojska i dygnitarzy i całe ciało prawodawcze. Cesarz, Ks. Napoleon i księżna Matylda posłali swych adjutantów lub szambelanów i swoje powozy. Zwłoki odprowadzono do kościoła ś. Magdaleny a ztamtąd na smętarz Perè la Chaise, zkąd później przewiezione będą do Nades (w Burgundii), własności zmarłego. Nad grobem przemówili pp. Rouher i Szneider. Lekarze nie byli pewni, jaki rodzaj choroby zagrażał życiu księcia Morny, i dla tego łatwo znalazła wiarę pogłoska, że to choroba polityczna, że książę urażony za nieotrzymanie godności wiceprezesa tajnéj Rady udaje chorobę. Mówią jednak, że był zupełnie wycieńczony, a wtedy każda słabość może się stać zabójczą. Cesarz Aleksander zapytywał co dzień telegrafem o stan zdrowia nieboszczyka. Małżeństwo rosyjskie ks. Mornego robiło dom jego na pół rosyjskim: obrazy i sprzęty przypominały Petersburg, spotykać tam można było wielu Rosyan; a ta cecha więcéj jeszcze odbijała we wszystkich stósunkach domu tego. Z rosyjskością łączyła się tam materyalistyczna dążność pokojowa, którą reprezentowali pp. Fould i Rouher. Ks. Morny, twórca wyprawy meksykańskiéj i opuszczenia Polski, był jednak Francuzem i reprezentował tylko stronę materyalną i poziomą cesarstwa, stronę którą wypadki polskie zmięszały a nawet zagniewały, stronę, która liczyła głównie na liberalizm i rozpadnięcie się Rosyi, a która bardzo się omyliła w rachubach. Książę Morny zmarł niemal w rocznicę mowy, którą miał w Izbie, a w której przy oklaskach żony swojej sławił demokratyzm rosyjski. Język urzędowy wystawia stratę ks. Morny za niepowetowaną dla Cesarza. Tak mówić wypada, ale tak nie jest. Ks. Morny, oddając różne usługi, jak w dzień *coup d'etat*, jak w prezydencyi Izby, był często zawadą u dworu; nie przestając być bratem Cesarza, nie był członkiem domu panującego. Dwór i Izba miały dla niego względy niezwykłe i nieraz odbierały od niego popęd sprzeczny z polityką cesarską. Liberalizm materyalny, popierany przezeń z całej siły przy pomocy Emila Girardin i finansistów, był nieraz nie na rękę Cesarzowi. Sprężyny, któremi się zmarły posługiwał, nie raz nie czyste. Książę Morny był wiernym Cesarzowi i dbał o bezpieczeństwo Cesarstwa, ale możnaby powiedzieć, raczej o bezpieczeństwo doczesne, a nie wieczne, dynastyczne. Książę Morny był często kłopotem dla Cesarza. Napoleon III będzie mógł dziś wrócić do rzeczywistej jedności władzy i jedności kierunku swej polityki. Opinia publiczna, która uosobistniała baczność polityczną w osobie ks. Morny, myli się. Ks. Morny miał więcej baczności giełdowej niż politycznej. Cesarz ma w swym charakterze i swym doświadczeniu dosyć baczności politycznej, i jeżeli polityka ks. Napoleona ma być niebezpieczną, co jest wątpliwem, Cesarz łatwo się jej oprze.

Po śmierci ks. Morny, najpierwszą potrzebą jest mianowanie nowego prezesa w Izbie. Cesarz miał ofiarować tę godność p. Drouyn de Lhuys, który, jako dawny deputowany, zna zwyczaje parlamentarskie, ma wiele prawości charakteru i godności w swem postępowaniu i znaczny posiada majątek. W chwili kiedy to piszę, niewiadomo, czy p. Drouyn de Lhuys się zdecydował. Jeżeli przychyli się do życzenia Cesarza, będzie wybrany deputowanym w Burgundyi w miejsce zmarłego księcia Morny. W ministerstwie spraw zagranicznych zastąpiłby go, jak mówią, ks. Grammont, poseł w Wiedniu, lub p. Thouvenel. O hr. Walewskim nic nie słychać. Wywołałoby to różne zmiany ministeryalne. Można powiedzieć, że śmierć ks. Morny stanowi pierwszą rzeczywistą zmianę ministeryum cesarskiego. Inne zmiany były prostą zmianą osób, a nie systemu. Nie należy się łudzić teatralną przemianą dekoracyi, trzeba nie przesadzać wpływu zmarłego i trzeba znać położenie Francyi, trzeba przypuszczać, że pp. Fould i Rouher będą starali się utrzymać tradycye polityki ks. Morny; ale można wnosić, że kanały, przez które Rosya wpływu swego używała wyschną niezadługo. Ma tu przybyć margr. de Moustier i nie wrócić więcej do Stambułu. P. Duruy pozostaje w ministerstwie. Częściowe wykonanie jego planu zreorganizowania szkółek nie mogło mu zaszkodzić, i mamy tego dowód w wydrukowaniu w *Monitorze* raportu ministra, uznanego za rodzaj ideału, który się nie urzeczywistnia od razu, ale do którego zmierzać należy.

Wczorajszej niedzieli, ks. Napoleon miał prezydować na drugiem posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego i przemówić za szkółkami popularnemi, ale wymówił się od prezydencyi, zwalając przyczynę na słabość.

Potwierdza się, że w kwietniu Cesarz uda się z synem do Lyonu, i że w tem mieście może się spotkać z Wiktorem Emanuelem.

Miasto Ojacca, którem straszyli alarmiści, poddało się marszałkowi Bazaine. Sfery rządowe rzeczą ciągle, aby Francya miała posyłać posiłki do Meksyku. Nie widzą one nic bardzo niebezpiecznego w Ameryce. Pobicie Separatystów wystawi zaiste na niebezpieczeństwo Kanadę i Meksyk, ale niebezpieczeństwo nie będzie natychmiastowe, a pokój przywracając handel, wyprowadzi Francyę i Anglię z przesilenia finansowego.

P. Armand w Bordeaux buduje dla Prus 10 okrętów pancernych. Czyni to naturalnie z wiedzą Cesarza. Cesarz wspiera usiłowania Prus w przyjściu do marynarki, ale zapewne na różnych warunkach lub w różnych przewidzeniach.

Po mowie margr. de Boissy, senat zamknął ogólne rozprawy nad adresem i przyjął 12 jego ustępów. Zatrzymał się nad ustępem o sprawach religijnych, z okazyi którego przemówił p. Rouland, były minister oświecenia i wyznań, a dziś gubernator banku. Wystawiając walkę ultramontanizmu z galikanizmem, odmalował w najsmutniejszych kolorach los biskupów francuskich, według niego, ograniczanych w swej władzy przez zakony. Biskupi i senatorowie odparli mu, zapewniając, że nigdy władza ich nie była zupełniejszą. Jutro odpowiedzą biskupi organowi rządowemu. My Polacy powinniśmy sprawę ultramontanizmu i gallikanizmu traktować z wielką bacznością i nie dać się omylać przez potrzeby Francyi lub Włoch. Nasze położenie jest inne. W Polsce rządzi Rosya, i ona, pod pozorem gallikanizmu, burzy nasze zakony, tę główną dźwignią katolicyzmu. Hiszpania ostatecznie zezwoliła na ogłoszenie encykliki. *Times* donosi, że p. de Sartiges radził Papieżowi korzystać z dwuletniego terminu i wziąść się do reorganizacyi armii papieskiej, w czem Francya ofiarowała się go wspomagać, lecz że Ojciec święty nie miał nic na to odpowiedzieć. Jest to wątpliwe podanie. Nie wiadomo jeszcze jak postąpi Papież, ale wiadomo, że widzenie rzeczy jest dziś trochę jaśniejsze i że pan Ludwik Veuillot wraca do Paryża.

Europe, będąca w stosunkach z p. Drouyn de Lhuys, zamieściła list p. Richarda Wood, angielskiego konsula w Tunis, który służy za dowód, że Anglia walczy ciągle z Francyą o wpływ na brzegach afrykańskich, iż używa pozoru obawy, aby Francya nie zabrała Tunisu.

Dżemil pasza, ambasador turecki w Paryżu, ma być wkrótce zastąpionym przez Safedę paszę, obecnie ministra handlu w Stambule. Francya ma posłać do Stambułu, w miejsce margr. de Moustier, jednego z jenerałów.

Według *Constitutionnela*, Rosya wywiozła do Anglii r. 1864 złota za 2,154,400 złp. a otrzymała od niej tylko za 11,560 złp. Wywóz rosyjskiego złota do Francyi musiał być daleko większym. Zachód przetopił wszystkie imperiały i Rosya ma obecnie same papiery.

Dziennik *Epoque*, który obiecywał wiele, jest niemal milczącym. Śmierć ks. de Morny podcięła nogi jego redaktorowi p. Feydeau.

Kraków 16 marca. Cesarz Jmć zamianował zwyczajnego publicznego profesora moralnej teologii przy lwowskim uniwersytecie X. Dra Ludwika Malinowskiego, tudzież nauczyciela religii przy drugiem gimnazyum wyższem we Lwowie X. Dra Ludwika Jurkowskiego kanonikami przy lwowskiej kapitule obrządku rzymsko katolickiego.

Lwów 14 marca. *Gazeta Lwowska* umieszcza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu lutym 1865.

(Ciąg dalszy).

V. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

Za zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności i porządku § 344 w. k. k.

1) Dyonizy Gruber z Kołomyi, 17 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik kapeluszniczki,— 2) Bazyli Załucki z Kołomyi, 13 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, czeladnik piekarski,— 3) Bazyli Trylowski z Kołomyi, 20 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, wyrobnik,— 4) Mikołaj Borodyński z Kołomyi, 18 lat, ob. łac., stanu wolnego, terminator szewski,— 5) Fedor Polnch z Kołomyi, 17 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, terminator szewski, każdy na 1 miesiąc więzienia.— 6) Jan Kłopotowski z Berezowa, 22 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik kowalski,— 7) Jan Gregorowicz z Kołomyi, 20 lat, ob. gr. kat., czeladnik szewski,— 8) Alojzy Schulhauser z Tłumacza, 18 lat, ob. łac., stanu wolnego, terminator kapeluszniczki,— 9) Józef Kailing z Kołomyi, 19 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik stolarski,— 10) Feliks Kalinka z Kamionek wielkich, 20 lat, ob. łac., stanu wolnego, strażnik finansowy, każdy na 2 miesiące więzienia.— 11) Józef Janicki z Kołomyi, 21 lat ob. łac., stanu wolnego, czeladnik ślusarski,— 12) Ignacy Korczyński z Czartowiec, 21 lat, ob. łac., stanu wolnego, czeladnik stolarski,— 13) Mykita Winiarczuk z Dobrowódki, 20 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, czeladnik kapeluszniczki, każdy na 3 miesiące więzienia.— 14) Wojciech Piątkowski z Dżurkowa, 50 lat, ob. łac. żonaty, majster tkacki w Kołomyi, z policzeniem odbytego aresztu śledczego, za karę, jeszcze na 13 tygodni więzienia.— 15) Henryk Zadembski z Kołomyi, 31 lat, ob. łac., żonaty, księgarz,— 16) Michał Grocholewski z Kołomyi, 37 lat, ob. łac., żonaty, majster siodlarski.— 17) Feliks Prager z Ochotnicy, 48 lat, ob. łac., żonaty, majster krawiecki,— 18) Wojciech Grocholski z Uhnowa, 37 lat, ob. łac., administrator parafii w Storożyńcu,— 19) Emil Zwierzyński z Kołomyi, 21 lat, ob. łac., stanu wolnego, strażnik finansowy, uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwo zbiegowiska

a) *według §. 279 cyw. lub 531 wojsk. k. k.*

20) Jury Tkaczuk z Rungur, 43 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć,— 21) Jakim Semeniw v. Dolisz myków z Rungur, 30 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć,— 22) Hawryło Ududiek z Rungur, 51 lat ob. gr. kat., kmieć,— 23) Hafia Ududiekowa z Rungur, 56 lat, ob. gr. kat, żona kmiecia,— 24) Jury Ududiek z Rungur, 41 lat, ob. gr. kat., wdowiec, kmieć, każden na jeden miesiąc ścisłego aresztu w sztokhauzie.

b) *według §. 283 cyw. lub 535 wojsk. k. k.*

25) Bazyli Ududiek z Rungur, 26 lat, ob. gr kat., żonaty, kmieć,— 26) Piotr Wolański z Rungur, 43 lat, ob. gr. kat., wdowiec, kmieć,— 27) Fedor Wolański z Rungur, 40 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 28) Prokop Bodnarenko z Rungur, 51 lat, ob. gr. kat., żonaty kmień,— 29) Paraska Wasyliszyna z Rungur, 25 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 30) Michał Iwasiuk z Rungur, 38 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 31) Pałachna Ududiekowa z Rungur, 27 l., ob. gr. kat., żona kmiecia,— 32) Jewdocha Kłopecka z Rungur, 27 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 33) Daniel Wasyliszyn z Rungur, 60 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 34) Andrzej Fenyn z Rungur, 19 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, syn kmiecia,— 35) Hafia Semenczukowa z Rungur, 32 l., ob. gr. kat., żona kmiecia,— 36) Onufry Tafiow z Rungur, 26 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 37) Paraska Kuzynkiwowa z Rungur, 28 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 38) Semenczuk z Rungur, 50 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć,— 39) Bazyli Fenyn z Rungur, 32 lat, ob. gr. kat., żonaty, kmieć,— 40) Olena Michaiłowowa v. Toma Rungur, 34 l., ob. gr. kat., żona kmiecia,— 41) Iwan Fenyn z Rungur, 24 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 42) Marya Andryaszkowa z Rungur, 33 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 43) Stefan Wolański z Rungur, 43 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 44) Andrzej Andryaszko v. Fedoryńczyn z Rungur, 47 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 45) Semen Andryjów Dmytryszyn z Rungur, 29 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 46) Mikołaj Tafiow z Rungur; 46 l., ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 47) Dymitr Iwasiuk z Rungur, 43 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 48) Michajło Greblnk v. Stefurek z Rungur, 52 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 49) Fedor Iwasiuk z Rungur, 25 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 50) Hryć Roratnyk v. Semaniw z Rungur, 33 lat, ob gr. kat., żonaty kmieć,— 51) Bazyli Deblnk z Rungur, 40 lat, ob. gr. kat. żonaty kmieć,— 52) Anna Stefakowa z Rungur, 25 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 53) Prokop Stefanyszyn v. Petrow z Rungur, 40 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 54) Bazyli Groblnk z Rungur, 25 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 55) Iwan Hryczyniuk v. Stefanyszyn z Rungur, 29 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 56) Piotr Stefanyszyn Baziuk z Rungur, 37 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 57) Hafia Greblnkowa z Rungur, 25 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 58) Pałachna Greblnkowa z Rungur, 27 lat, żona kmiecia,— 59) Marusia Prokopiwowa v. Stefanyszyna z Rungur, 28 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 60) Olena Iwasiukowa z Rungur, 30 lat; ob. gr. kat., żona kmiecia,— 61) Marusia Fenynowa z Rungur, 17 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 62) Stefan Romaniuk z Rungur, 30 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 63) Bazyli Panczuszak z Rungur, 27 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 64) Andrzej Zołub z Rungur, 35 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 65) Motra Stafurkowa z Rungur, 52 lat, ob. gr. kat., wdowa, wyrobnica,— 66) Olena Fenynowa z Rungur, 24 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 67) Mikołaj Stefanyszyn z Rungur, 30 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 68) Marusia Fenynowa v. Bojańska z Rungur, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 69) Anna Fedniczka z Rungur, 25 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 70) Anna Hryczyszynowa z Rungur, 30 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia, od 25 do 70 włącznie każde na 8 dni aresztu w sztokhauzie. 71) Sawka Romaniuk, 53 lat,— 72) Bazyli Iwaniuk, 50 lat,— 73) Maksym Prokopw 32 lat, wszyscy trzej z Rungur, ob. gr. kat., żonaci kmiecie,— 74) Hnat Wasyłyszyn z Rungur, 70 lat, wdowiec kmieć,— 75) Olena Wolańska z Rungur, 28 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 76) Piotr Tafiw v. Rentniuk z Rungur, 60 lat, ob. gr. kat., żonaty, wyrobnik,— 77) Marusia Wolańska z Rungur, 19 lat, ob. gr. kat., żona kmiecia,— 78) Jewdocha Baziukowa z Rungur, 60 l., ob. gr. kat., wdowa po kmieciu,— 79) Bazyli Deblnk z Rungur, 47 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 80) Jewdocha Rentnikówna z Rungur, 18 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego, córka kmiecia,— 81) Maryna Andryjaszkówna z Rungur, 20 lat, ob. gr. kat., stanu wolnego córka kmiecia,— 82) Semen Wasyłyszyn z Rungur, 35 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć,— 83) Iwan Romaniuk z Rungur, 34 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć, od 71 do 83 włącznie wszyscy uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwo obwieszczenia z 28go lutego 1864.

84) Franko Borecki z Międzygórza, 31 lat. ob. grec. kat., żonaty, kmieć.— 85) Jakób Borecki z Międzygórza, 35 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć, i 86) Andrzej Ruszczak z Międzygórza, 40 lat, ob. gr. kat., żonaty kmieć, dwaj pierwsi każdy na 8, trzeci na 3 dni aresztu w sztokhauzie.— 87) Semen Morawczuk z Kluczowa wielkiego, 41 lat, obrz. grec. kat., żonaty kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiedeń 15 marca. Artykuł *Prov. Cor.* o brzmieniu odpowiedzi austryackiej, którego treść telegrafowano nam wczoraj z Berlina, nie jest jeszcze znanym dziennikom wiedeńskim, które mamy przed sobą. Nie rozszerzył się więc wcale wi dookrąg ich wiadomości w sprawie szlezwickiej: art. 3 traktatu z Danią, tudzież znane już czytelnikom naszym zaprzeczenie przez półurzędową *W. Abendpost* wersyi o odpowiedzi austryackiej podanej przez praską *Politik*, oto jedyne źródła, koło których obracają się wnioski i domysły. Spodziewają się tu jednak, iż rząd austryacki sam uzna potrzebę rozdarcia zasłony pokrywającej układy, i w jakim dzienniku zagranicznym, jak to zwykle czyni, ogłosi ostatnią swoją depeszę. To, co donoszą o podniesieniu przez Austryę w porozumieniu z państwami średniemi kwestyi następstwa na bundestagu, w zbyt jeszcze niewyraźnych pląta się konturach, aby upoważniało nas do powtórzenia, nawet przypuściwszy, iż wybitniejsze fakta dostarczają wątku do tych wieści, niż pobyt hr. Bloome i br. Kübeka w Wiedniu.

— Posiedzenie dzisiejsze Izby poselskiej zagaiła odpowiedź p. ministra stanu na interpelacyę posła Grocholskiego względem środków przez rząd zarządzonych dla zapomożenia mieszkańców gór-

---

lewską. Lud szemrze, ale ktoby się otwarcie tym demonstracyom opierał, przypłaciłby gorzko...

Rzecz to wiadoma w jaki sposób spiskowi dokonali zamachu. Wchodzącemu do senatu Cezarowi Cymber zerwał togę z ramienia; na ten znak Kaska drżącą ręką ugodził go sztyletem — za nim uderzyli inni.— Cezar, zachwiawszy się pod dwudziestą trzema pchnięciami, pięknie udrapował się togą i padł u stóp posągu Pompejusza.

Sztylet przeciął tylko nić życia Cezara — Cezaryzmu nie zabił...

Zbrodnia tego rodzaju była, jest i pozostanie nie użyteczną zbrodnią i to jej największa kara.

Zamiast spiskować, nie lepiejże było podnosić Republikę i ducha Republiki ożywiać, a nie zgladać największego z synów Romy...

Cóż zostało po Cezarze, co go tak wielkim robiło? Czy zagoił jaką ranę bolejącej ludzkości? Czy może zniósł niewolnictwo?—

Ani jedno, ani drugie.

Swiat płakał w nim swoich nadziei, płakał widocznego narzędzia Opatrzności, w tych czasach, kiedy Opatrzność działanie swe miała widomie światu objawić.

Cezar nie bawił się w liberała, a przecież ludy widziały w nim swojego zbawcę.

Cóż nam powiada ta karta z historyi?

Oto, że zdobycie całego świata pod panowanie Romy zbliżyło nieznające się między sobą ludy, aby w tej przymuszonej jedności tem łatwiej mogło się przyjąć słowo Ewanielii.

Jedność ta była tylko materyalną — o zjednoczeniu pojęć i przekonań nie było jeszcze mowy w tym zamęcie wiar, obyczajów, języków, ras.

Juliusz Cezar był więc opatrznościowym człowiekiem; otrzymał od Boga dar wielkości, aby wzniesion nad poziom wichrzących a zuchwałych małostek uprzątnął je, jak śmiecie, i zrobił miejsce dla zbawczej myśli.

W konaniu starej Republiki wiele podobieństwa z konaniem starej Europy, będącej jakby w przededniu jakiegoś kataklizmu. Wszystko podkopane, chwieje się, rozpada; a jeżeli się utrzymuje z dnia na dzień — to piżmem środeczków, w które sami lekarze empirycy nie wierzą, aby przywróciły do zdrowia schorzałe ciało...

Chwila to, którą nazywają przejściem.

Pełna ona niepokojów wewnętrznych, tęsknych przeczuć, jak i nadziei.— Wszystko szuka: gdzie jest? pyta: kto jest?

Cały świat czeka:
Daj Panie światu wielkiego człowieka!

Usposobienie to cudownie wyraził Wincenty Pol w jednej ze swoich lirycznych poezyj, w których niezaprzeczenie wyżej stoi niż w próbach epickich niewłaściwie podniesionych z uszczerbkiem tych najwonniejszych kwiatów rzuconych, jak niezwiędły wieniec na twarz matki wykrzywioną konwulsyami konania...

Kometa — grozi ogonem na niebie — coś wróży— czy urodzenie się wielkiego człowieka? tak gmin mówi i wierzy...

Więc daj go nawet w nieprzyjaciół domu!
Wielkie nie straszne... straszno ginąć marnie;
I śmierć głodowa straszniejsza od gromu;
Wielkie nie straszne — bo wszechmocą garnie.
A kiedy cała, cała ludzkość czeka,
Daj Panie! światu wielkiego człowieka!

Nowe Książki.

Kraków. „*Słownik polsko-łaciński ks. Antoniego Bielikowicza, dyrektora gimnazyum w Krakowie. W Krakowie, w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego*", w 8ce sporej. Dotąd wyszło zeszytów IX kończących się ze stronnicą 1440. Każdy zeszyt zawiera po 10 arkuszy druku. Dziewiąty jest dopiero w połowie litery *S*. Według tego całość, widać, może obejmować będzie 13—14 poszytów; a według zapowiedzi miała wynosić przeszło 100 arkuszy druku ścisłego w dwa słupy, i sprawdzi się to z górą. Na tę objętość cena dość niska była zapowiedziana bo, jako przedpłata, wynosiła 8 złr. Słownik ten jest dowodem co znaczy, czego dokazać może praca ciągła, regularna i usilna — i tej przykład dał na sobie ks. dyrektor Bielikowicz. W roku 1863 rozpoczął on szczęśliwie swe dzieło zapowiedzią, a potem wydaniem 1go poszytu.— Mimo twardych i nieszczęśliwych czasów, ks. D. Bielikowicz nie ustał w przedsięwzięciu, i jak widzimy jest już bliskim końca. Kto zna słownikarską pracę, ten niezawodnie podziwiać będzie jego wytrwałość i usiłowanie, usiłowanie na jego tylko osobę ograniczone — wiedzieć albowiem trzeba, iż mimo tych trudów, mimo nie, sprzyjających okoliczności własnym nakładem podejmuje ukazywanie się na świat tego dzieła, iż cała praca od pierwszego szczegółu do ostatniego przez niego tylko samego prowadzona. W nowszych i najnowszych czasach jeszcze się tej objętości słownik polsko-łaciński nie pojawił. Wielu się dawniej zbierało, kilku nawet pokończyło podobne prace — ale nie doczekali się szczęśliwej pory, albo też w końcu te prace poszły z dymem pożarów. Do szczęśliwych przeto liczyć się może ks. dyrektor Bielikowicz, co się tyczy jego osobistości. Czy dozna względów, któreby trudy jego, mianowicie koszta jego wróciły, to inna rzecz — to rzecz publiczności, która się do tego poczuwać powinna. Potrzebą i wartością wewnętrzną opłacają się rzeczy. Że takiego słownika potrzeba czuć się dawała, któż przeczyć może gdy podobnego innego nie ma pod ręką? Co się tyczy jego wartości wewnętrznej, któż wątpić będzie, gdy powiemy tylko, że ks. dyrektor Bielikowicz usiłowanie swoje na pożytek publiczny własnem kosztem podejmuje — pracy jego nikt nie zamówił, nikt nie opłaca, nikt nie popiera. Wiadomość ta o tem więcej powinna dać z góry mniemania i wiary co do dobroci dzieła niż mnóstwo innych ogólników, choćby najprawdziwszych. Po tem wypowiedzeniu naszem możem i sami wyrazić się w ogóle, że dzieło to przydatne dla uczących się i dla uczonych. Autor bowiem starał się objąć w niem wszystko, co przydać się tylko może w nauce języka łacińskiego, a co słownika ramami objąć się pozwoli, i to odpowiednio do objętości, którą sobie zamierzył. Korzystał z prac słownikarskich najlepszych. Baczenie na język polski, na odmiany i zwroty z przydaniem odpowiednich łacińskich, zbogacenie wyrażeniami, sposobami mówienia i figurami, zaleca ten pełen pracy słownik.— Życzyćby tylko należało, aby powszechnem uznaniem, nadewszystko używaniem tegoż słownika, usiłowania szanownego pracownika nagrodzonemi zostały.

— *Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym wydawane pod redakcyą członków Wydziału prawa i umiejętności politycznych w c. król. Uniwersytecie Jagiellońskim.*" (Rok III istnienia, pod redakcyą odpowiedzialną Prof. Dr. Michała Koczyńskiego). Tego pisma wyszedł zeszyt II (miesiąc luty) na rok bieżący. Zawiera on:

1) O urzędzie prokuratora w postępowaniu karnem przez Dr. Antoniego Okólskiego. (c. d.)

2) Uwolnienie od podatku domowego z tytułem nowego wybudowania lub restauracyi głównej.

3) Zdanie o podpisach położonych na wekslach przez osobę trzecią zamiast podpisanego.

4) Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae ex Tabulariis Vaticanis ab Augustino Theiner deprompta etc. Omówienie przez p. Piotra Burzyńskiego. Wdzięczni powinniśmy być tu autorowi, że zrobiwszy zagajenie, nowym wykazem upowszechnia dokładnie treść tego ważnego dzieła, bo *Przegląd Poznański*, który także przed paru laty zamieścił spis tejże podany przez Wł. Kulczyckiego, jest u nas nadzwyczajną rzadkością, że się z nim nawet spotkać nie podobna.

5) Wiadomości literackie.

6) Praktyka sądowa.

7) Doniesienie o czasopiśmie „*Schlesische Blätter*" wychodzącym w Wiedniu od stycznia br.

— „*Wody lekarskie w Szlązku Rakuskim w r. 1864*, *opisał Prof. Dr. F. K. Skobel. W Krakowie, w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego 1865 r.*", w 8ce, str. wraz z tytułem 33.

Co rok gdzieś wycieczkę odbywa Prof. Skobel w porze odpoczynkowi przeznaczonej, i zawsze z niej wynosi owoce, które ku użytkowi publicznemu zwrócić usiłuje. W ubiegłym roku zwidzał Szlązk Rakuski i tu zajął się jako lekarz obejrzeniem zdrojowisk szlązkich i ich opisaniem. W powyższej więc książeczce podał wiadomość o zdrojowiskach w Karłowej Studzience i w Janowku; oba te zdrojowiska posiadają źródła szczaw żelezistych. P. Skobel mówi: „Chociaż wody żelezistе należą do najpospolitszych, chociaż mamy ich podostatkiem, to jednak, przy niezaprzeczonej właściwości takiego zdroju, mniemam przecież, iż krótka wiadomość o tych zdrojowiskach zaczerpnięta na miejscu, nie powinnaby być obojętną dla lekarzów polskich". Cieszyć się należy, że mnożą się opisy szczegółowych własności kraju mianowicie miejsc leczniczych krajowych.

skich dotkniętych głodem. Odpowiedź, jak domyślеć się łatwo, opartą była na doniesieniach urzędowych, z których ułożyła była niedawno *Gen. Correspondenz* obraz okolic głodem nawiedzonych, w naszem piśmie następnie powtórzony. Przedewszystkiem zapewnił p. minister, iż rząd, a mianowicie rządy namiestnicze w Galicyi najżywszą uwagę poświęcają temu przedmiotowi. Zapewnienie takowe niepomału musiało zadziwić deputowanych, którzy, skoro po raz pierwszy o tem przedmiocie w Izbie była mowa, z ust tegoż p. ministra powzięli wiadomość, iż p. minister na pierwsze w tym względzie do urzędów krajowych u czynione zapytanie żadnej zgoła nie odebrał odpowiedzi, i zapytanie ponowić był zmuszonym. Powtarza następnie p. minister znaną już czytelnikom wiadomość o darze N. Pana w sumie 10,000 złr. na dotkniętych klęskami elementarnemi mieszkańców obwodu przemyskiego, tudzież o przeznaczeniu przez namiestnictwo sumy 18,000 złr. z funduszów krajowych na rozdanie między nawiedzonych głodem, z której to atoli kwoty nie było dotychczas potrzeby czynienia użytku. Z doniesień namiestnictwa wynika dalej według oświadczenia p. ministra, iż nędza nie jest jeszcze tak wielką, iż tyfus głodowy nigdzie się nie pojawił. Gdyby jednak niedostatek przybrał groźniejsze rozmiary, rząd nie omieszka zarządzić stósownych kroków.

Po p. ministrze stanu zabrał głos p. Plener składając na stole propozycyę rządową względem udzielenia przez Izbę przyzwolenia na pobieranie w podwyższonej mierze podatków i należytości rządowych, w drugim kwartale bieżącego roku, a to mianowicie motywując konieczność przyzwolenia takowego niemożebnością uchwalenia budżetu — w przeciągu bieżącego miesiąca.

Propozycyę niniejszą odesłano do wydziału finansowego.

Po małoważnej odpowiedzi hr. Vrintsa na interpelacyę Brintsa w sprawie kolei siedmiogrodzkiej, Izba przechodzi do porządku dziennego. Wymieniliśmy w numerze wczorajszym, iż pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest pierwszy odczyt propozycyj rządowych dotyczących 1° zwolnienia przyznanego w myśl § 13 patentu z lutego nowo założonym towarzystwom kredytowym od niektórych ustaw finansowych, 2° projektu ustawy względem zwolnień od ustaw o należnościach rządowych mających być przyznanemi towarzystwom kredytowym.

Obie propozycye przesłanemi zostają do osobnego wydziału wybranego z Izby. Do wydziału tego należą: Berger, Toman, Mende, Riehl, Waser, Tinti, Symonowicz, Schuler i Dr Kremer. Izba przechodzi do wtórego przedmiotu umieszczonego na porządku dziennym, to jest do projektu ustawy względem trybu wymierzania i pobierania podatku dochodowego od towarzystw kolei żelaznych. Sprawozdania dzienników, które mamy w ręku, nie sięgają jednak rozpraw, które nad tym przedmiotem się wywiązały, zmuszeni więc jesteśmy odłożyć sprawozdanie z drugiej części środowego posiedzenia do dnia jutrzejszego.

— Jedno z ostatnich już posiedzeń wydziału finansowego odbyło się wczoraj t. j. we wtorek. Dr Herbst odczytał na niem sprawozdanie nad wnioskiem Vrintsa, mające być złożonem w Izbie imieniem wydziału, który takowe z nieznacznemi zmianami za swoje przyjął. Tok owego sprawozdania poczyna od wniosku hr. Vrintsa w Izbie na posiedzeniu w d. 21 lutego, a zahaczywszy o pismo z ministerstwa stanu zapowiadające nieobecność reprezentantów rządu na posiedzeniach wydziału w razie, gdyby takowy przed powzięciem przez Izbę uchwały nad wnioskiem Vrintsa, prowadził rozprawy szczegółowe nad budżetem na rok 1865, poddaje takowe pismo ministerstwa wymownej nader krytyce. Uchwała Izby w przedmiocie wniosku Vrintsa nie była merytoryczną, jak to rząd utrzymuje. Przekazanie wniosku do istniejącego już wydziału finansowego nie mogło żadną miarą ociągać dopełnienia głównego zadania tegoż wydziału, t. j. zbadania budżetu na rok 1865. Sprawozdanie zastanawia się następnie nad formą pisma ministeryalnego, którą mieni nader szorstką, bardzo przypominającą styl rozkazów do władz podrzędnych. Najważniejszy zarzut atoli, który uczynić należy w mowie będącemu pismu ministeryalnemu, jest ten, iż zamierzało ono wywrzeć wpływ stanowczy na posiedzenia wydziału, oznaczyć jego porządek dzienny, zgoła niepodobnem uczynić dopełnienienie mandatu zleconego przez Izbę wydziałowi, a którego wydział samowolnie spychać z bark swoich nie był mocen.

Postępowanie rządu zapowiedziane w owem piśmie ministerstwa stanu jest nadto wykroczeniem przeciw § 7 ustawy o wewnętrznem porządku czynności, który przyznaje wydziałowi prawo zawzywania ministrów do udzielenia objaśnień nad propozycyami rządowemi, a to bez względu czy wydział stosuje się lub nie stosuje do porządku dziennego przez ministerstwo zalecanego.

Przystępując do dalszego przebiegu sprawy wniosku hr. Vrintsa, sprawozdanie wymienia odpowiedź wydziału żądającą oznaczenia wysokości wykreśleń przez rząd za możliwe uznanych, a zastrzegającą się uroczyście przeciw naruszeniu praw reprezentacyi państwa, do czego owe pismo ministerstwa stanu zmierzało. Ministerstwo nie zwlekało z odpowiedzią: pismo z d. 1 marca określa w liczbach granice wykreśleń i warunków, od których rząd takowe zależnemi czyni.

Komitet wysadzony z łona wydziału czynił swoje wnioski nad pismem ministerstwa, które atoli żądało odpowiedzi kategorycznej, tak lub nie, wszelką modyfikacyę swych propozycyj stawiając na równi z odmową.

W takim stanie rzeczy wydział zważywszy, iż przyjęcie propozycyj ministerstwa bez zmian jest rzeczą niemożebną, zważywszy nadto, iż skutkiem oświadczenia ministeryalnego wszelka modyfikacya propozycyi rządowej jest wykluczoną, stawia wniosek następujący:

„W. Izba zechce uchwalić: nad wnioskiem hr. Vrintsa i towarzyszy Izba przechodzi do porządku dziennego.“

Na temże posiedzeniu Dr Herbst złożył sprawozdanie w przedmiocie trybu traktowania budżetu na rok 1866. Wiadomo, iż wydział już dawniej powziął uchwałę zalecającą przystąpienie do obrad nad budżetem na rok 1866.

— Według jednego z dzienników wiedeńskich powiodło się p. Plenerowi w ostatnich już czasach pozbyć 20 milionów nierozprzedanej dotychczas pożyczki angielskiej w srebrze z r. 1859. Nabywcą jest spółka kapitalistów angielskich i francuskich. Pożyczka z r. 1859 jest ta sama, której obligi w sumie 10 milionów złożone są w zastawie w banku narodowym. Giełda przyjęła tę wiadomość podwyżką papierów.

Królestwo Polskie.

Od czasu do czasu donoszą dzienniki urzędowe rosyjskie w Warszawie, Wilnie, Grodnie, Kijowie itd. o przechodzeniu setkami katolików na schizmę. Nie można się częstokroć dziwić temu, że lud pozbawiony przewodnictwa kapłanów i obywateli, łudzony obietnicami lub groźbą straszony, zmienia wiarę ojców swoich, zwłaszcza nie widząc i nie rozumiejąc początkowo, jaka zachodzi różnica wewnętrzna, duchowa między starem a nowem wyznaniem. Kiedy zaś raz już kto przyjmie schizmę, nie ma dla niego odwrotu, bo czeka go za to Sybir, i przyjąć musi wszystkie następstwa zmiany wiary, a z nią i języka, ubioru, obyczaju, gdyż Moskale idą konsekwentnie do rzeczy. Ciekawe pod tym względem szczegóły podają same pisma rosyjskie w krajach zabranych wychodzące. I tak *Lit. Eparch. Wied.* zostające pod bezpośrednim kierunkiem Siemiaszki, powstają przeciw „każeniu imion“ ich zdrobnianiem. Janek, Jasiek, Antoś, Marysia, Marynka, Tomek gniewają apostoła schizmatyckiego na Litwie nie przez to, jak utrzymuje, że nie należy przekręcać imion „które nosili święci pańscy“, lecz że w tem zdrobnieniu leży polskość. Czasopismo powyższe wileńskie mówi bowiem: „Któryż z Wielko-Rosyan (Moskali) domyślеć się zdoła, że *Janko* jest imieniem chrześcijańskiem; weźmie je chyba za żydowskie *Jankiel; Jaśko* zaś lub *Hylaś* poczyta chyba za nazwę bydlęcia, w jakie cywilizatorowie polscy zmienić usiłowali lud tutejszy.“ I to pisze urzędowy organ arcybiskupa! Złość i głupstwo składały się na takie rozumowanie. Najmocniej zaś powstają *Eparch. Wiedom.* przeciw tym imionom, które tylko w kościele zachodnim są używane, a w wschodnim nie są w zwyczaju, zaprowadzone będąc na Zachodzie już po zawiązaniu się schizmy. I tak, imiona Franciszek, Karol, Antoni itp. rażą go wielce, zwłaszcza z tego powodu, że nosili je także znakomici kapłani katoliccy: Franciszek Salezy, Karol Boromeusz, Antoni Padewski itd. Nie mówimy tego na domysł, bo oto pomienione *Ep. Wied.* piszą: „Spostrzegaliśmy, że włościanie najczęściej żądają, aby dawano dzieciom ich na chrzcie imię Antoni; nie sądzimy, aby należało czynić tej prożbie zadosyć, gdyż znany jest włościanom tylko Antoni Padewski, którego czczą jako świętego; dopóki zatem nie zapomną o Padewskim, imie Antoni rzadko udzielanem być może. Starać się trzeba oswajać ich z imionami bardziej zwykłemi u włościan rosyjskich i czczonemi przez prawosławną cerkiew. Bo i powierzchowne zbliżenie ludu tutejszego do ludu wielko-rosyjskiego powinno być nie ostatnim celem tych, którzy powołani są do niesienia mu usługi (tj. księży schizmatyckich). Zapewne z czasem szkoły ludowe wyprowadzą z użycia owe źle brzmiące i nieprzyzwoite przezywki; tymczasem zaś naszą jest rzeczą wszelkich używać środków, aby włościanie nazywali się jak należy. Nie uniknie się tu pewnego rodzaju przymusu, a choć się opierać będą, ulegną jednak konieczności, która z czasem stanie się u nich zwyczajem. Małym przymusem wszystko da się zrobić.“ O przymusie niewątpiliśmy nigdy; miarą zaś jego krwawa propaganda dziernowicka.

— Siemiaszko, który nosi tytuł metropolity litewskiego, wydał rozkaz, o którym tak pisze *Inwalid:* „Najprzewielebniejszy Józef, metropolita litewski, pod dniem 5 lutego r. b. wydał do konsystorza litewskiego rozporządzenie, obejmujące między innemi: 1) aby na przyszłość przy decydowaniu święcenia kandydatów na kapłanów i dyakonów żądanem było poświadczenie na piśmie dziekana i dwóch miejscowych plebanów, jako żona kandydata umie czytać po sławiańsku i po rusku, mówić i pisać po rusku, oraz zna główniejsze modlitwy kościoła prawosławnego i katechizm; 2) aby polecone było dziekanom niepozwalać pomienionym kandydatom zawierania małżeństwa przed udowodnieniem, że narzeczone ich umieją powyższe przedmioty i przed złożeniem na to świadectwa; 3) w razie wątpliwości co do rzetelności takiego świadectwa, żądać sprawdzenia onego przez inne osoby duchowne, a gdyby się pokazało, że żony kandydatów nie posiadają żądanych wiadomości, nie mają oni być przypuszczani do wyświęcenia; 4) oświadczyć duchowieństwu, aby o ile można starało się umieszczać córki swe w wileńskiej szkole panien stanu duchownego, — aby władzy dyecezyalnej nadal oszczędzić potrzeby używania powyższego środka, gdyż wychowanice téj szkoły wolne będą od składania wyż wyrażonych świadectw“.

— Następujący okólnik gubernatora wołyńskiego do pośredników polubownych gubernii wołyńskiéj, służy za dowód nowy prześladowania języka polskiego na tej ziemi polskiéj, gdzie jeszcze żyje pamięć akademii krzemienieckiéj: „Doszło do wiadomości mojéj, że osoby pochodzenia polskiego zanoszą do urzędów gminnych i wiejskich podania i skargi w języku polskim. Uznając zupełnie niewłaściwem wprowadzanie spraw w pomienionych urzędach w języku używanym przez *mniejszość ludności, niezrozumiałym dla ogółu*, wzywam panów, abyście uprzedzili podwładnych sobie urzędników polubownych, że nietylko nie są obowiązani przyjmować spraw w innym jak ruskim języku, ale *nie powinni* nawet dopuszczać tego kroku jako *obudzającego nieufność włościan*, a przytem podającego Polakom myśl, *jakoby* mowa polska miała być przemagającą na Wołyniu.

— *Wileński Wiestnik* pisze: Niektóre zabudowania byłych klasztorów rzymsko-katolickich w Wilnie zajęte zostały na koszary dla konsystującego tu wojska, lecz dotychczasowe nazwy tych gmachów pozostały przy nich. Uznawszy niestósowność zachowania dawnych nazw klasztornych dla koszar, naczelnik gubernii wyjednał decyzyę głównego naczelnika kraju na zmianę tych nazw na następujące: 1) koszary Kazimierowskie, położone w bliskości katedry prawosławnéj św. Mikołaja, nazwano mikołajewskiemi; 2) koszary Ignatowskie, na rogu ulicy preobrażeńskiéj, — preobrażeńskiemi; 3) Rafałowskie, za zielonym mostem, — artyleryjskiemi (w nich ciągle stoi artylerya); 4) Zajkowskie — koszarami batalionu gubernialnego; 5) Bernardyńskie — Kateryńskiemi, na pamiątkę byłéj niegdyś w sąsiedztwie cerkwi św. Katarzyny; 6) dom misyonarski — fajerwerkiewskim, bo tu mieści się szkoła pyrotechniczna.

Rosya.

Wychodząca w Petersburgu *Russ. Correspondenz* zawiera artykuł pod napisem: „O sytuacyi“ osnowy następującéj:

„Jeżeli zdanie osób dobrze świadomych rzeczy może służyć za miarę zamiarów rządu, to zdaje się, że Rosya zamyśla odłożyć na czas dłuższy czynności w zakresie swéj zagranicznéj polityki. Sprawy poruszające Europę stanowią tu jak wszędzie przedmiot rozmów i uwag, ale przy wnioskach wyciąganych z tych rozmów i zastanawiań się nie wymieniają nazwiska Rosyi; zdaje się, że jéj wyznaczają tylko rolę przypatrującego się świadka.

Pogłoski o porozumieniu się Rosyi z Francyą w sprawach Księstw niemieckich nie mają żadnéj podstawy. Rząd nasz zostaje wolnym od wszelkich zobowiązań i doradza tylko Niemcom najzupełniejszéj zgody, gdyż wojna między państwami niemieckiemi wstrząsłaby europejską równowagą bez wszelkiéj korzyści dla Rosyi. Takie samo stanowisko zajmuje ona także względem Wschodu. Kiedy ks. Kuza zaczął dowodzić jawnie swéj udzielności, Rosya ograniczyła się na kilka uwag, tak przez księcia jak i mocarstwa nim się opiekujące nie dobrze przyjętych. Skoro nasz rząd spostrzegł, że zapoznano jego zamiary, postanowił zostawić sprawie wolny bieg, a szczególniejszym sposobem przyjmuje i broni wielka część liberalnego europejskiego dziennikarstwa tych samych pomysłów, które kiedy od Rosyi wychodziły, tak bardzo się nie podobały.

Nasze całe zajęcie należy się naszym sprawom wewnętrznym. Mielibyśmy wiele do powiedzenia o projektach do polepszenia naszego ekonomicznego położenia, podanych pod rozpoznanie, czekamy jednak na rozstrzygnięcie w téj sprawie. Przepisy względem administracyi prowincyonalnéj weszły już w życie. W kilku guberniach rozpoczęły już zgromadzenia obowodowe i prowincyonalne swoje czynności, w innych wkrótce to nastąpi.

— Dalej podaje ten sam organ wiadomość o wyborach do tych zgromadzeń, według raportów przesłanych ministrstwu. Daty te, jeźli owym raportom wierzyć można, są następujące: W guberniach Kostromskiej, Pskowskiej i Nowogrodzkiej wybory ukończone; gubernie Samarska miała wybrać na 185 reprezentantów posiadłości ziemskiej (szlachta, księża i chłopi) 33 reprezentantów miast a 183 gmin wiejskich; wszystkich już wybrano prócz jednego jeszcze zastępcy posiadłości wiejskich. Pomiędzy reprezentantami gmin wiejskich jest 9 zagranicznych kolonistów. W gubernii Pensanskiej wybrano już 52 reprezentantów miast, 163 gmin wiejskich, 173 posiadłości wiejskich. Ośm wyborów pozostaje do uzupełnienia. Zgromadzenia obwodowe w gubernii Samarskiej liczy 4ch księży, 24 szlachty, 4 urzędników, 7 kupców, 2 zagranicznych kolonistów i 17 chłopów. Liczby te przepisane są regulaminem. Posiedzenie 7go lutego zagajone już się skończyło.

W innych guberniach odbywają się te zgromadzenia i odbywać się będą do czerwca.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 marca. W katedrze na Wawelu po przed kaplicą Potockich i Jagiellońską woda przez sklepienie nawy bocznej przecieka do kościoła z powodu złego opatrzenia rynny przechodzącej przez strych tego sklepienia.

W świeżo odnowionej kaplicy Lipskich, osada okna (z prawej strony od wejścia) *niby marmurowa* wypacza się i gipsatura odlatuje kawałkami z wilgoci, gdyż w podworczyku po za kaplicą Maciejowskich i Lipskich jest tak wiele śniegu i lodu, że drzwi prowadzących do tego podworczyka trudno uchylić — przytem na murze kościelnym jest skorupa lodu gruba na kilka cali — i tak ten śnieg jak i lód nie bywają z tamtąd ruszane, dopóki same od gorąca nie ztają, a ponieważ podworczyk ten jest okolony wysokiemi murami, dokąd słońce nie zagląda, więc śnieg ten jeszcze w czerwcu może być oglądany.

— W Warszawie umarł 13go marca Jan Adam Pless, niegdyś komisarz Rządu Królestwa Polskiego w Krakowie do odbioru soli wielickiej, którą na mocy traktatu wiedeńskiego Rząd austryacki obowiązanym był dostawiać dla Królestwa Polskiego w żądanej ilości po cenie produkcyi. P. Pless znanym tu był w Krakowie z długoletniego pobytu. Liczył lat 89.

— Dnia 15go marca temperatura była od — 0°,9 do + 3°,2, barometr wznosił się przez dzień cały i doszedł o godzinie 2ej popołudniu do 329''',83 o godzinie 10tej wieczór do 330''',27, lecz nad ranem 16 marca już opadł i wskazywał tylko 329''',85 przy temperaturze + 0°,6. Cały dzień był pochmurny przy słabym wietrze południowo-wschodnim, pod wieczór przy silniejszym takimże wietrze grube chmury zaległy cały horyzont.

— We piątek dnia 17 marca, S. Gertrudy panny.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. w Nowym Sączu nieobecnych Wojciecha Tetmajera, Józefa Kajetana, Jana Nepomucena, Jana Kantego, Jakuba, Barbarę, Teklę i Justynę Nideckich i Helenę Strońską lub ich spadkobierców względem własności części dóbr Siekierczyny w obwodzie Sandeckim, termin 17 maja, kur. adw. Mocewski, zast. adw. Berson. — Sąd pow. w Sniatynie o upadłości masy Longiny Feiglowej, termin zgłoszenia się wierzycieli do 16 kwietnia. — Sąd obw. w Przemyślu nieobecnego Jakuba Olszewskiego o zapłacenie sumy wekslowej złr. 382, kur. adw. Kosłowski, zast. adw. Madejski.

Licytacye: W d. 2 maja w Sądzie obw. w Przemyślu przymusowa sprzedaż dóbr Procisne w Sanockiem, cena wzwołania złr. 30,757 c. 44, wadium złr. 3,075.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chrzanów 10go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·40, jęczmień 2·00, owies 1·40, groch 4·00, bób 4·00, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 8·50, miękkie 6·00, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·70, konicz na paszę 1·80.

Żywiec 8go marca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·50, żyto 2·90, jęczmień 2·50, owies 2·00, groch 6·00, bób 4·20, proso 5·00, tatarka 4·70, kukurydza 2·70, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 3·50, siano (za cetnar) 1·60, słoma 1·40, konicz na paszę 1·80.

Oświecim 10go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·40, jęczmień 2·00, owies 1·50, groch 5·00, bób 3·00, proso 2·50, tatarka 2·50, kukurydza 4·80, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar 1·50, słoma 0·96, konicz na paszę 2·00.

Głogów 13go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·90, jęczmień 1·80, owies 1·40, groch 2·80, bób —, proso 2·50, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·10, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Zaraza bydła.

Namiestnictwo Galicyjskie ogłasza trzy następujące obwieszczenia:

Podług urzędowego oznajmienia panuje zaraza bydła rogatego w Królestwie Polskiem w 49 miejscach. Żadna gubernia nie jest wolną od zarazy, a najmocniej dotknięte są gubernie lubelska i warszawska.

Podług urzędowego doniesienia wybuchła zaraza bydła rogatego w pierwszej połowie miesiąca lutego w Księstwie Bukowińskiem w miejscach Kapukimpolni i Słupce, a natomiast zgasła w Berkischestie.

Z powodu panującej w rosyjskim Husiatynie i w okolicy zarazy bydła rogatego, która w ostatnim czasie wybuchła także w tutejszym Husiatynie, została tamtejsza pograniczna kontumacya zamkniętą do czasu dla przypędzonego bydła rogatego.

Wiedeń 13go marca. Targ na woły opasowe

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1381	793	620	2794

Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk. 1906
„ „ „ : „ z prowincyi „ 648
Poza targowiskiem kupiono „ 4
Wróciło na prowincyą „ 236

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 450 do 660 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 112 złr. 50 kr. do 157 złr. 50 kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 19 złr. — kr. do 22 złr. 50 kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 15 marca. Pogłoski obiegają o bliskich zmianach w ministerium. *Baierische Ztg* jest w możności zaprzeczenia im jako bezzasadnym.

Hamburg 15 marca. Listy prywatne z Kopenhagi potwierdzają pogłoskę o kryzys ministeryalnej. Bluhme i David wychodzą z gabinetu z powodu ponownej różnicy zdań w kwestyi konstytucyjnej.

Altona 15 marca. Dziennik rozporządzeń na Szlezwik i Holsztyn ogłasza ostrzeżenie rządu tymczasowego przeciw wichrzeniom w północnym Szlezwiku, żądającym w adresach do państwa zagranicznego zwrócenia Danii północnego Szlezwiku i obalenia obecnego porządku rzeczy. Zbrodniarze ukarani będą według całej surowości praw, a władze policyjne otrzymały polecenie ścigania podżegaczy. (Jest tu mowa o adresie do Cesarza Napoleona, pod który zbierano podpisy w Szlezwiku, i w skutku którego aresztowano kilka osób.)

Turyn 14 marca. Przedstawienie stanu finansowego ministra Sella zostało drukiem ogłoszone. Według niego, po koniec r. 1864 niedobór ogólny wynosił 317 milionów lirów, a w końcu roku skarbowego 1866 podniesie się do 625 milionów, wszelako w skutku sprzedaży kolei żelaznych zniży się do 425 mil. lirów. Minister skarbu żąda przeto pokrycia owych niedostających 425 milionów pożyczką wypłacalną po półtora roku i projektuje różne podatki. Senat uchwalił pominąć sprawę wypadków wrześniowych przejściem do porządku dziennego.

Bukareszt 14 marca. W skutku rozcieczy stopniały ogromne śniegi i wylały wody daleko mocniej niż przeszłego lata; połowa Bukaresztu zatopiona.

Pierwszą prawdziwą wiadomość o odrzuceniu noty pruskiej z dnia 23go lutego przez gabinet wiedeński powzięliśmy nie z wiedeńskich, lecz z berlińskich półurzędowych dzienników. Wiedeńskie nieśmiało dotykały tego przedmiotu, zaprzeczając z kolei tej lub owej wersyi, ale nie powiedziały nic wyraźnie. Że *Oester. Ztg* lub *Botschafter* w listach jakoby berlińskich utrzymywały, że depesza austryacka z dnia 5go b. m. była odmówną, to jednak obwijały takie doniesienia w dyalektyczne okresy, które podawały rzecz w wątpliwość. Ani *Gen. Correspondenz* ani *Wiener Abendpost* nic same od siebie nie powiedziały. Dla tego też na pół tylko wierzono wszystkiemu, zwłaszcza, że *Kreuzztg* twierdziła, a z nią i *Vaterland* z tych samych czerpiący źródeł, że w nocie austryackiej jest punkt, o który dalsze układy co do księstw zahaczyć się mogą. Utrzymywało się też od kilku dni zdanie, że rozstrzygnięcie się przewlecze, zkąd wnoszono, że nota z dnia 5go b. m. nie była ani wręcz odmówną ani przychylną, lecz na obie strony tłómaczyć się dała. Dopiero półurzędowa pruska *Provinzial Correspondenz* wyznała wczoraj, jak nam dano o tem wiedzieć telegrafem, że odpowiedź austryacka odrzuca poprostu propozycye pruskie, ale zarazem, że rząd pruski wcale się tą odmową nie zraża, i nie traci nadziei dopięcia tego co zamierzył.

Niewątpliwą zaś jest rzeczą, iż Austrya zamierza poprzeć wnioski małych państw w Bundestagu za rozstrzygnięciem kwestyi, kto ma panować w Księstwach. Ale już oświadczenie *Prov. Cor.* każe przewidywać, że Prusy nie będą dbały na uchwałę Bundestagu. Jednym z argumentów pruskich wypowiedzianych przez *Nordd. allg. Ztg* jest ten, że Prusy muszą mieć flotę, aby zaś ją mieć, muszą dla niej znaleść miejsce, a zatem muszą posiadać księstwa. Jest to takie samo rozumowanie, dla którego Car Piotr zdobył posiadłości szwedzkie.

Wspomniany wczoraj artykuł *Nordd. allg. Ztg* niejasno w telegramie podany mówi, że według wiedeńskiej *Presse* i innych dzienników, spełzło na niczem staranie, aby pawilonowi szlezwicko-holsztyńskiemu te same przyznano w Anglii prawa, jakie służyły dawniej statkom Księstw pod pawilonem duńskim. *Presse* twierdziła, że gabinet angielski wymówił się tem od uczynienia zadosyć temu żądaniu, iż księstwa nie mogą w tej mierze odwzajemnić się Anglii. Otóż *Nordd. allg. Ztg* inny powód przytacza, który jednak utwierdza mniemanie, że Anglia nie uznaje pawilonu księstw. Gabinet angielski oświadczył bowiem, że mieszkańcom księstw niemoże przyznać w Anglii tych samych praw, jakich używali będąc poddanymi duńskimi. *Nordd. allg. Ztg* tem się pociesza, że Anglia uznaje przez to odłączenie księstw od Danii, a bardziej jeszcze tem, że wielu żeglarzy i kapitanów okrętów w księstwach będzie zmuszonych przyjąć pawilon pruski. My widzimy w tym postępku rządu angielskiego co innego, a mianowicie, że Anglia nie uznaje księstw jako odrębnego państwa niemieckiego, że zatem, gdy przyjdzie do stanowczego o losie księstw orzeczenia, gabinet angielski zechce może powiedzieć słowo ze swojej strony.

W berlińskiej Izbie deputowanych toczyły się i wczoraj dalsze obrady nad sprawozdaniem komisyi budżetowej, które streszcza powyżej nasz korespondent berliński, wymieniając zarazem wnioski komisyi i dodatkowy wniosek Virchowa. Obrady ogólne ukończono wczoraj i rozpoczęto szczegółowe. Zdaniem *Gaz. krzyżowej*, rząd odeprze wnioski komisyi jako niepraktyczne.

Pogrzeb ks. Morny odbył się z zapowiedzianą wystawnością. Dzienniki paryskie umieszczają szczegółowy opis tego obchodu. Wiadomo już, że deputowani należący do opozycyi nie wzięli w nim udziału; za to, jak donosi korespondent do *Indépendance belge*, giełda była w tym dniu pustą, gdyż wszyscy, co w niej rej wiodą, udali się na pogrzeb. Bar. Budberg opóźnił także z tego powodu swój wyjazd do Nicei. Tak więc i giełda i poseł rosyjski nie zaparli się wdzięczności dla zmarłego księcia. Nad grobem jego po raz trzeci miał p. Schneider sposobność wynurzyć uczucia, któremi był przejęty dla prezesa Ciała prawodawczego; następnie przemówił minister stanu p. Rouher i położył nacisk na konieczność skupienia się około tronu cesarskiego, co było zarazem przyznaniem, że śmierć ks. Morny niemałą zrobiła próżnię. Z powodu pogrzebu nie było posiedzeń senatu i Ciała prawodawczego. Publiczność więc i dzienniki zajmują się jeszcze mową p. Roulanda. Utrzymywano w Paryżu, że mowa ta natchnioną została przez Cesarza, że świadczy ona, iż Napoleon III postanowił stanowczo oprzeć się dążnościom ultramontanizmu, którego zabiegi wykazał p. Rouland, a których celem było opanowanie lub podkopanie władzy biskupów i zwalenie istniejącego dziś we Francyi stanu rzeczy. Nareszcie podnoszono tę stronę przemówienia, w której p. Rouland dowodził, iż encyklika i *syllabus* były odpowiedzią i to jedyną na konwencyę 15go września. Aczkolwiek kardynałowie Bonnechose i Donnet przerwali mowę p. Roulanda, aby zaprotestować przeciw twierdzeniu, że niższe duchowieństwo podburzone przez ultramontanów nie szanuje władzy biskupów, jednak mniemają, iż kardynał Bonnechose obszerniej odpowie na te twierdzenia. W skutku tej mowy utrwaliło się przekonanie, że p. Baroche zajmie krzesło prezesa Ciała prawodawczego, a p. Rouland obejmie tekę ministerstwa wyznań. Jednak dały się także słyszeć w niektórych sferach rządowych głosy, iż p. Rouland niepotrzebnie rozognił spór. Prawdopodobnie zaś, jak donoszą z Paryża do *Indép. belge*, nowy prezes Izby nie będzie mianowany przed zakończeniem sesyi. Przybył nowy dokument tyczący się sporu władzy duchownej ze świecką we Francyi. Jest to list biskupa z Nimes X. Plantier, znanego ze swojego gorącego ultramontanizmu, do ministra wyznań, w którym biskup nie mierząc wyrazów, wyrzuca rządowi w ogóle postępowanie względem niego, a w szczególności rozwodzi się nad zakazem ministra, aby nie przyjmowano demonstracyjnie biskupa Plantier wracającego z Rzymu.

Na zebraniu opozycyi u p. Marie członkowie jej na wniosek p. Thiersa postanowili wystąpić przeciw projektowi rządowemu tak zwanej decentralizacyi. Deputowany Picard miał go ocenić w następujących wyrazach: „Gdyby ten projekt przyjętym został, możeby ministrowie panowali, ale z pewnością rządziliby prefekci.“

Z Rzymu donoszą, że hr. Sartiges miał jednogodzinne posłuchanie u Papieża.

Na czele dziennika mówimy o nowej ustawie drukowej rosyjskiej. Ostatnia *Indép. belge* w liście z Petersburga z 6 marca donosi, że właśnie tego samego dnia odbyła się nad tym przedmiotem pełna rada państwa, lecz nic nie uchwalono. Projekt był wypracowany najzupełniej w wydziale prawodawczym Rady, a zwykle gdy projekt taki przychodzi na pełną Radę, już zasady jego są znane i przyjęte, a tylko zachodzą jeszcze niekiedy różnice co do szczegółów. Tym razem prezydujący W. Ks. Konstanty oznajmił, że najmniej 20 posiedzeń byłoby potrzeba, aby wszystkie stawiane poprawki przedyskutować, a zatem projekt tylą poprawkami opatrzony niemoże być uważany za stanowczy. Odesłano zatem projekt do wydziału, polecając, aby wykończono go na 29 kwietnia. Co więcej, Mikołaj Milutyn dowodził, iż nienależy wprowadzać stanowczych zmian systematu dzisiejszego, lecz zwolna wprowadzać zmiany. Korespondent dodaje, że łatwiej Milutynowi w Polsce przewracać socyalne urządzenia, niż zmienić ustawę drukową, bo tu idzie o to, aby prasa nieśmiała wykrywać czynów urzędników i jenerałów. Podług nowego projektu, książki tylko w Petersburgu i Moskwie drukowane niepodlegałyby cenzurze. Dzienniki i przeglądy wychodzące bez cenzury poddane są mnóstwu szczegółowych przepisów, którebу pozwalały wstrzymywać na czas ich wydanie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 16 marca. *General Correspondenz* pisze: Główny referent w Wydziale finansowym preliminarza budżetowego na r. 1865 przedłożył projekt ustawy finansowej, który wykazuje niedobór rocznego obrotu złr. 4,259,782. Brak ten ma być pokryty wynagrodzeniem kosztów wyprawy holsztyńsko-szlezwickiej. Według tego projektu ustawy finansowej, podatek dochodowy od kuponów ma być podwyższony od 1go kwietnia do końca grudnia 1865 r. na 10%.

Kursa. **Wiedeń** 16 marca wieczór. Kolej północna 1825. — Akcye kredytowe 184·30. — Losy z r. 1860 93.65. — Losy z r. 1864 89·20. — **Paryż** 16 marca. Renta w końcu 67·05 (kupon odcięty).

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Sobotę 18go Marca

w wigilią św. Józefa, patrona sierot, będą

śpiewy amatorskie

przy Mszy św., która się odbędzie na intencyą Zakładu św. Józefa dla sierocoonych chłopców, w kościele św. Piotra, o godzinie 11éj. (2382-3)

Mój skład wszelkiego rodzaju

Nasion warzywnych, kwiatowych, leśnych, gospodarczych i t. p.,

zaopatrzył się jak najkompletniéj w dobór świeżych i zdrowych Nasion wszelkiego rodzaju, przeto polecam się szanownéj Publiczności do łaskawych zamówień.

Obszerne, 3 arkuszowe Katalogi w polskim i niemieckim języku rozdają się i przesyłają na żądanie franco i bezpłatnie.

Karol Neumann **we Lwowie.**

Lokal sprzedaży przy placu Ferdynanda Nr. 361.

Zakład ogrodniczy: na Żółkiewskiem przedmieściu N. 323.

Zamówienia na Nasiona z mego składu przyjmuje w Krakowie: p. ***P. J. Wolańskí***, mały Rynek Nr. 433, u którego także dostać można bezpłatnie katalogów. (2211-9-)

Szczególnie dobre i tanie Zegarki.

Obficie zaopatrzony od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW

M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof," Stefansplatz 6, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. 50 cent. taniéj: (2380-2-15)T

Genewskie Zegarki kieszonkowe:

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
dto lepsze . . . 13 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . 15 „
dto lepsze . . . 14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . . 16 „
dto z podwójną kopertą . . . 17 „
dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . 16 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
dto z podwójną kopertą . . . 19 „
dto z podwójną kopertą . . . 22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . 25 „
dto dla panów wojskowych, Savonete . . . 22 „
dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 26 „
dto Remontoirs, Savonete . . . 30 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach . . . 30 „
dto ze złotą kapslą . . . 33 „
dto damskie, na 4 i 8 kamieniach 28 „
dto ze złotą kapslą lepsze . . 36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach . . . 40 „
dto damskie, Savonete na 8 kamien. 40 „
dto ze złotą kapslą emaliowane 48 „
dto emaliowane z dyamencikami . . . 55 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . 50 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . 54 „
dto lepsze z mocną kopertą . . 56 „
dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . 120 „
dto kotwicowe damskie . . . 60 „
dto z podwójną kopertą złotą . . 65 „
dto ze szkiełkiem kryształowem . . . 60 „
dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do 180 „

Budziki po 5 złr., ze zegarem 7 złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem, co 8 dni do nakręcania . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto i kwadranse złr. 50, 55, 60,
dto co miesiąc do nakręcania złr. . . 28, 30, 32,

Reperacye wykonywują się jak najlepiéj, zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj; również przyjmują się zegarki w zamianę.

Nabycie

w każdéj ilości (2379 2-6) T

Koniczyny czerwonéj nowéj

najlepszego gatunku do zasiewu, — po cenie 81 złr. za korzec, u

Löbel Landau,

handlarza zboża w Krakowie.

Ból zębów

wszelkiego rodzaju uspokaja w oka mgnieniu nowo wynaleziony **„Extract Radix"** *F. Schotta,* — poleca się przeto jako środek najpewniejszy.

Skład tegoż utrzymuje w **Krakowie** p. ***Karol Herrmann.*** (2329-4-)T

DOM obejmujący 3 pokoje, kuchnię i komórki, wraz z ogrodem za rogatką Zwierzyniecką, pod L. 15 położony, jest od dnia **1 Kwietnia r. b.** do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość na miejscu. (2355-4-6) T

W Handlu J. K. KACZMARSKIEGO

są do sprzedania (2335-3)

Powidła domowe,

po 1 złr. 50 c. garniec.

Folwark Rzepiennik strzyżewski,

jest z wolnéj ręki od każdego czasu **do wydzierżawienia,** zawierający 130 morgów ornej ziemi i kilka morgów łąk — położony tuż przy miasteczku, w którem cotygodniowe targi się odbywają — milę od gościńca cyrkularnego odległy. — Bliższéj wiadomości można zasięgnąć u właściciela osobiście lub listownie pod adresem A. S. w Rzepienniku biskupiem, poczta Ciężkowice. (2424-1-3)

Doktor KRYDA,

Docent przy uniwersytecie Jagiellońskim, oddając się już od kilku lat leczeniu chorób piersiowych także i chorób ustroju moczo-płciowego ma zaszczyt polecić się Szanownéj Publiczności, tudzież oznajmić, iż udziela rady i pomocy lekarskiéj biednym bezpłatnie między godziną 2 4tą po południu. Mieszka przy ulicy Stolarskiej I piętro Nr. 472/62 naprzeciwko Banku Miłosierdzia.

Porą letnią ordynuje w Szczawnicy otaczając chorych jemu poleconych wszelką możliwą troskliwością lekarską. (3270-3)

CHEFS-D'ŒUVRE DE TOILETTE!

(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach Cesarskich, Królewskich i Książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessence d'Eau de Cologne.) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA

MYDŁO ZIOŁOWE,

Dr. BORCHARDTS AROM: MEDIC: KRÄUTER-SEIFE.

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju w opieczętowanych oryginalnych paczkach, po 42. kr.

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy,* aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jakoteż i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes

Roślinna Pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. W oryginalnych sztukach po 50 cent.

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN.

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr., składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jakoteż w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów,

Dr. SUIN FAMILIENWAPPEN

w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.

Najtańszy i najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj czerstwości całéj wklęsłości ust.

Balsamiczne Mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet Damom i Dzieciom płci najdelikatniejszéj.

Paczka oryginalna 35 centów.

Dra Hartunga

Olejek z kory Chiny,

DOCTOR HARTUNG'S CHINARINDEN OEL

z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków wonnejących na zakonserwowanie i upiększenie włosow, (po 85 cent.)

Dra Hartunga

DR. HARTUNG'S KRAEUTER-POMADE

POMADA ZIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i składników roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cent.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie pan **Józef Bartl,** następnie:

W **Białej** pp. Józef Berger i Leopold Schwanzer, — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht. — w **Buczaczu** pp. Kodrębski et. Kercel, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i Józef Różański, — w **Czortkowie** p. Mojżesz Fränkel — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogowski apt., — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neumann. — w **Kaliszu** p. Stanisław Hildebrandt aptek. — w **Kentach** p. G. Streya, — w **Kopyczyńcach** p. X. Wierzchowski apt. — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et. Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch. — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. Franciszek Stanisz, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ig. Garan — w **Przemyśu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski aptek., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rzeszowie** p. Ignacy Scheiter i Spół. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** pan Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. Wład. Dietz, — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt, dawniej Tomanek, — w **Tarnowie** p. J. Jahn, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Turce** p. A. Czyrniański, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. Andrzej Gottwald, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Zuwnie** p. Władysław Postępski. (2000-5- T

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

MOLLA — znak patentowany

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipochondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (2334--3)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Tylko złr. 3½ W. a.

kosztuje w podpisanym domie Bankierskim cały los oryginalny (nie promessa) do pierwszego rozdzielenia zaczynającego się dnia

5go Kwietnia r. b.

Wielkiego Hamburgskiego Losowania pieniężnego,

w którym tylko wygrane wyciągnięte będą. Kapitał do losowania

2 Miliony 331.700 Marków.

Główne wygrane: Marków 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 4 po 4.000, 18 po 3.000, 50. po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, itd.

Pół losu (nie promessy) kosztuje złr. 1¾

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniam za nadesłaniem należytości punktualnie i z dyskrecyą. Urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam natychmiast po ciągnieniu. Upraszam adresować wprost.

N. Horwitz

(2252-3-8)T. Bankier, Hamburg.

(Perles d' Ether du Dr. Clertan.)

Perły Eterowe Dra Clertan.

Eter jest środkiem silnie działającym *przeciw bolowi głowy i żołądka, spazmom, biciu serca i wszelkim cierpieniom z osłabienia nerwów pochodzącym.* Użycie jego wszakże aż dotąd z powodu nadzwyczajnej łatwości ulatniania się było bardzo utrudnionem. Dr. Clertan znalazł sposób zapobieżenia tej niedogodności swym wynalazkiem pereł eterowych. Lekarze paryscy przyznają pierwszeństwo temu sposobowi użycia eteru. (2032-6-)

Dostać można w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego,* i w aptekach PP. *Chrościckiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie, i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

Wieś Podolany,

trzy mile od Krakowa, w powiecie Kalwaryjskim położona, 280 morgów obszaru obejmująca, z prawem młyna i propinacyi, jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u Wgo adwokata ***Dra Samelsona*** w Krakowie. (2373-2-3)T

200,000 złotych,

2 po 100.000 zł. 50.000 zł., 30.000 zł, 20.000 zł., 15.000 zł. 10.000 zł., 2 po 5.000 zł., 4 po 4.000 zł., 8 po 2.000 zł., 110 po 1.000 zł., 110 po 300 zł., 6.260 po 100 zł, itd.

muszą być wygrane z pewnością w ciągnieniach głównem i końcowem, które nastąpią

od dnia 22 Marca do 13 Kwietnia 1865.

Ogólna suma, która wygrana być musi, wynosi

Milion 144.390 złotych w srebrze,

i kosztuje:

1 los udziałowy oryginalny (nie Promesa) tylko małą kwotę, złr. 11 cent. 20
3 losy udziałowe oryginalne (nie Promesy) . . . . . . złr. 32 cent. —

Ponieważ wszystkie wydane losy w powyż wskazanym terminie wyciągnięte być muszą, okazuje się widok wygrania w stósunku do małéj wpłaty bardzo znaczny, tem bardziéj, że najmniejsza wygrana za każdy oryginalny los udziałowy wynosi złr. 11 cent. 15 w srebrze, a zatem więcéj, jak rzeczywista wpłata.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości punktualnie, a listy ciągnienia i wygrane przesyła się franko. — Adres:

„Carl Hensler,

Bankier in Frankfurt a. M."

Uwaga. Znowu i ostatnią razą padła główna wygrana na los u mnie nabyty i została przeze mnie w gotowiznie wypłaconą. (2305-4)T.

LOSY RUDOLFA i przeze mnie wystawione

Promesy losow kredytowych,

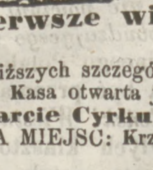
których ciągnienie

w dniu 1ym Kwietnia r. b., są u mnie do nabycia.

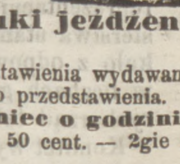
(2393-1-3) T ***Antoni Hoelcel,*** Bankier.

Handel JÓZEFA CZYNCIELA w Krakowie

zaopatrzony w wielki zapas Bielizny Mężkiéj, Damskiéj i Dziecęcej roboty ręcznéj i własnego tu krajowego wyrobu, ale podług modeli paryskich. Dotegoż przyjmuje się także obstalunki na tego rodzaju roboty. Prócz wielu zapasów znajduje się w nim wielki wybór sznurówek paryzkich. (2396-1-3)



CYRK BLENNOWA



pod Zamkiem, przy rzęsistem oświetleniu gazowem.

w Sobotę d. 18 Marca 1865,

pierwsze wielkie przedstawienie wyższéj sztuki jeżdżenia, gimnastyki i tresowania koni.

Bliższych szczegółów udzielą afisze i programy w każdy dzień przedstawienia wydawane. Kasa otwarta jest od godziny 11 do 1éj i od 5ej bez przerwy aż do przedstawienia.

Otwarcie Cyrku o godzinie 6 — początek o godz. 7 — koniec o godzinie 9.

CENA MIEJSC: Krzesło w loży 1 złr. — Krzesło 70 cent. — 1sze miejsce 50 cent. — 2gie miejsce 30 cent. Galerya 20 cent. w. a.

Wojskowi szeregowi płacą na Galeryi 10 cent. — dzieci niżéj lat 10, na pierwszem i drugiem miejscu połowę; w Lożach i Krzesłach całą należytość.

Bilety ważne są tylko na ten dzień, na który są wydane.

(2395-1-2) ***A. Blennow,*** Dyrektor.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 16 marca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95½	94½
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	150	147
Talary prs. za 100 tal.	166	163
Banknoty prus. 150 zł.	91⅛	90⅙
Srebro nowe austr. .	110½	109½
Dukaty austryackie	5 30	5 20
„ holend. ważne	5 29	5 19
Napoleon d'or . . .	9 —	8 85
Półimperyały rosyjs.	9 25	9 10
Listy galic. nowe z k.	72⅞ —	71⅞ —
„ „ stare „	76½ —	75½ —
Oblig. indem. „	76 —	75 -
Ak. k. g. bez k. i dyw.	225	222

Wiedeń 16 mar. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 50
5% Pożyczka narod.	78 20
Akcye banku wied.	802 —
„ „ kred.	183 50
Losy 5% z r. 1860 .	94 45
Srebro	109 75
Londyn 10 fnt. szter.	111 80
Dukat pojedynczy	5 27½

Wiedeń 15 marca.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 45	67 35
„ Pożyczka narod.	78 20	78 10
„ Metaliki na m. k.	71 50	71 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ węgiers.	75 —	74 75
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 20	73 75
„ „ „ bukow.	72 25	71 50
„ „ „ siedmgr.	71 50	70 75
„ Pożyczk. n. wen.	95 —	94 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	91 25	91 —
4% Galicyjskie z. n.	72 —	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 50	161 25
„ „ „ 1854	89 —	88 75
„ „ „ 1860	94 30	94 20
„ „ „ 1864	89 70	89 50
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	129 25	129 —
„ tryest na 4½%	114 50	114 —
„ żegl. par. na D.	86 50	86 —
„ ks. Esterhaz.	114 50	113 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	29 50	29 —
„ ks. Klary . . .	27 50	27 —
„ hr. St. Genois .	27 75	27 25
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 25	14 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	805	803 —
Zakładu kredytowego	185 10	185 —
Żeglugi par. na Dunaju	480 —	479 —
Kolei półn. Ferdynan.	1829	1827
„ rządowej fr.-a .	196 —	195 80
„ zachodniej c. El.	135 —	134 50
„ Pardubickiej .	123 50	123 25
„ Południowej .	243 —	241 —
„ Galicyjskiej . .	223 25	222 75
Czerniowiec. z wpł. 35%	62 —	61 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. — Disconto mejsc. 4	--	—
Augsg 100 zł. nr. — 4½	93 75	93 60
Berlin 100 tal. . — 5	—	—
Frankf. n. M. 100 — 4	94 —	93 80
Hamb. 100 mark. — 4	83 80	83 60
Lipsk 100 talar. — 6	-	
Londyn 100 fun. — 5	111 70	111 60
Paryż 100 frank. — 4	44 50	44 45

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 30	15 20
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 27⅝	5 26
„ „ obrączk.	5 27	5 26
Złoto al marco . .	5 25	5 24
Napoleondory . . .	8 93	8 92
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 35	9 30
Luidory (niemieckie)	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 23	11 18
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	110 —	109 75
„ kupony	110 —	109 75
Talary związkowe .	1 65	1 64
Pruskie bilety kas. .	1 65 3/10	1 64 8/10
Lwów 14 marca.		
Dukat holenderski .	5 26	5 20
„ austryacki . .	5 27	5 21
Półimperyał rosyjski	9 15½	9 03½
Rubel srebr. rosyjski	1 75½	1 72
Talar pruski	1 67	1 65
Listy gal. b. kup. w. a.	72 22	71 58
„ „ „ „ m. k.	75 32	74 96
Obligi indem. b. kup.	74 18	73 55

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 63	77 91
Akc. kol. gal. b. kup.	224 6	221 94
Warszawa 15 marca.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 50	88 83
„ kupon. „	—	1 81⅓
Listy zast III okr. „	14 14	14 11
„ kupon „	—	— 13⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 75	74 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	78 75	78 25
Wrocław 15 marca.		
Banknoty austryac. .	91¼	90¾
Polskie bilety bank. .	81 1/12	80 7/12
„ Listy zastaw.	76¼	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 15 marca.		
Renta 3%	67 70	
Londyn 14 marca.		
Konsole	88⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.96 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa z Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla z Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa z Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*